WOJCIECH GUTOWSKI

(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Młodopolskiej poezji kłopoty z nieskończonością (Kazimierz Tetmajer, Leopold Staff, Tadeusz Miciński)

...nieskończoność jest graczem
o wielkim znaczeniu, która ujawnia swą
obecność na scenie, tylko gdy rozważane
są zasadnicze kwestie istnienia¹.

Paradoksy nieskończoności

Pojęcie (rozumienie) nieskończoności zawsze było wyzwaniem dla matematyków, filozofów, teologów². Jakkolwiek od początku refleksja nad nieskończonością rozwijała się w trzech dziedzinach wiedzy: matematyki, fizyki i filozofii³, to w czasach przednowożytnych konstituowała przede wszystkim istotę wiedzy o Transcendencji (metafizykę i teologię).

¹ J.D. Barrow, *Księga nieskończoności. Krótki przewodnik po tym, co nieograniczone, ponadczasowe i bez końca*, przeł. T. Krzysztos, Warszawa 2008, s. 242.

² „W piątym lub szóstym wieku przed naszą erą Grecy odkryli nieskończoność” – powiada znawca zagadnienia (zob. A.D. Aczel, *Tajemnica Alefów. Matematyka, Kabala i poszukiwanie nieskończoności*, przeł. T. Hornowski, Poznań 2002, s. 15). Anaksymander utrzymywał, że pierwszą zasadą bytu jest *apeiron*, bezkres, coś nieskończonego, nieograniczonego, „coś, co pozbawione jest *peras*, to znaczy granic i determinacji nie tylko zewnętrznych (nieokreśloność ilościowa), ale i wewnętrznych (nieokreśloność jakościowa)” – G. Reale, *Historia filozofii starożytnej. I. Od początków do Sokratesa*, przeł. E.I. Zieliński, Lublin 1993, s. 81–82. Wszelkie wyróżnienia w formie pogrubionej czcionki, zarówno w tekście głównym (w tym w przytoczeniach utworów literackich), jak i w przypisach pochodzą od autora tego studium.

³ Rozróżnienie Georga Cantora. Zob. J.D. Barrow, dz. cyt., s. 91–109 (rozdz. *Nieskończoność serwowujemy w trzech aromatach*).

Wszecławiat uznawano za skończoną, ograniczoną budowlę, zwieńczoną sferą najwyższą: *Primum Mobile* – Sferą Pierwszego Ruchu. Poza (ponad) nią Arystoteles sytuował coś, co posiadało wszelkie atrybuty *apeironu*: „Na zewnątrz nieba nie ma miejsca, ani pustki, ani czasu. Dlatego cokolwiek tam jest, jest takiego rodzaju, że nie zajmuje przestrzeni, ani nie podlega czasowi”⁴. W średniowiecznej teologii nieskończoność uznawano za istotę Boga⁵ i wyrażano ją w przestrzennym paradoksie: „Bóg jest sferą, której środek znajduje się wszędzie, a obwód nigdzie”⁶.

W aspekcie bardziej kinetycznym ową Boską Nieskończoność podobnie określał Blaise Pascal: „Ruch nieskończony; **punkt**, który wypełnia **wszystko**, moment spoczynku, nieskończoność bez ilości, niepodzielna i nieskończona”⁷.

W kulturze nowożytnej nasilają się procesy antropomorfizacji i multiplikacji nieskończoności. Im bardziej rzeczywistość odsłania coraz bogatsze i trudniejsze do rozpoznania „głębie” i „otchłanie”, im więcej człowiek dostrzega wieloznacznych aspektów istnienia, które wymykają się kulturowo stabilnej tożsamości, im mniej obraz świata kształtowany jest przez paradygmat religii, tym bardziej mnożą się, współ

⁴ C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, Warszawa 1986, s. 73.

⁵ Jan Damascęński określał istotę Boga jako nieskończony i nieograniczony ocean substancji. Jan Duns Szkot uważał nieskończoność za najwyższy z możliwych stopień nasilenia doskonałości bytu, który przysługuje wyłącznie Bogu. Zob. E. Zieliński OFMConv, *Nieskończoność bytu Bożego w filozofii Jana Duns Szkota*, Lublin 1980, s. 34, 36. Kontynuację tego myślenia znajdujemy u Anzelm z Canterbury i G. Cantora, którzy traktowali Boga „jako byt, ponad który nic większego nie może być pomyślane” – zob. J.D. Barrow, dz. cyt., s. 88. Współczesny teolog tak wyrazi związek nieskończoności z Bogiem: „Bóg jest nieskończony w swej naturze i nieograniczony w każdym pozytywnym sensie” – R.D. Lunginbill, *Theology: the Study of God*; cyt. za: J.D. Barrow, dz. cyt., s. 105.

⁶ *Deus est sphaera cuius centrum ubique, circumferentia nusquam*. Definicja Boga z pseudohermetycznego manuskryptu z XII w. *Liber XXIV Philosophorum*. Cyt. wg G. Poulet, *Metamorfozy koła*, przeł. D. Eska, [w:] tenże, *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*, Warszawa 1977, s. 331.

⁷ B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1968, s. 192. W perspektywie doczesnej Pascal, stawiając człowieka między nieskończeniem wielkim (makrokosmosem) a nieskończeniem małym (mikrokosmosem), wyrażał lęk nie tyle wobec nieskończoności przestrzeni, ile z powodu jej milczącej pustki i odczuwanej samotności: „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie” – tamże, s. 62.

z wieloperspektywicznymi procesami poznania, różnorodne nieskończoności⁸.

Transpozycję idei i doświadczenia nieskończoności z przestrzeni makrokosmosu w duchowy świat jednostki wyraźnie zaznaczył romantyzm. „Idea nieskończoności stoi [...] u podstaw poetyki romantycznej oraz idei korespondencji sztuk”⁹.

W romantyzmie akcent wyraźnie przesuwają się na antropologiczną stronę i rozpoznawanie nieskończoności wypływającej z wewnętrznych potrzeb, predyspozycji i skłonności podmiotu, który ma poczucie zanurzenia w świecie poddanym prawom transcendencji. Każdy przedmiot, składnik skończonego świata przyrody, wytwór materialny może ulec transcendencji, zyskując wymiar nieskończoności¹⁰.

Ten „nieskończonościowy” (infinitywny¹¹) wymiar człowieka-w-świecie podkreślał Friedrich D.E. Schleiermacher, dla którego „religia [jest] – zmysłem dla i upodobaniem do nieskończoności”¹². Schleiermacher

⁸ Należy podkreślić, iż to pomnożenie nieskończoności było efektem ewolucji teologicznej symboliki nieskończonej sfery w średniowieczu, renesansie, aż do progów nowożytności (od Mistra Eckharta do Jakoba Boehme’a i Gottfrieda W. Leibniza) i przeniesieniem tejże symboliki w sferę ludzkiej duchowości: dusza jest, podobnie jak Bóg, ośrodkiem poznania, siły i wiecznie bijącym źródłem psychicznego promieniowania – zob. G. Poulet, dz. cyt., zwłaszcza s. 351–353. „Nie odnosi się on [wielki symbol środka i sfery – W.G.] do Boga, ale również do człowieka, który odkrywa, że jest na równi z Bogiem ośrodkiem i sferą. Co więcej, każda chwila i każde miejsce, w którym się człowiek znajduje, stają się jak gdyby ciągle odnawiającym się ośrodkiem tego nieskończonego kręgu; każde miejsce bowiem i każda chwila stanowią dla człowieka nowy punkt widzenia. Za każdym razem dostrzega on w sobie wszechświat nie mniej nieskończony niż ten, który otaczał go w innym miejscu czy w poprzedniej chwili. A ponieważ świat składa się z nieskończonej ilości miejsc i chwil, wszędzie i zawsze ludzka świadomość dostrzega nieskończoną liczbę światów” (tamże, s. 353).

⁹ M. Strzyżewski, *Romantyczna nieskończoność. Studium identyfikacji pojęcia*, Toruń 2010, s. 123.

¹⁰ Tamże, s. 115.

¹¹ Przymiotnika „infinitywny” używam jako synonimu „nieskończonego”; zob. też niżej „infinityzacja” w znaczeniu „nadawania wymiaru nieskończonego”. Tłumacz książki J.D. Barrowa wprowadza przysłówkę „infinitesimalnie” w znaczn. „nieskończenie” (np. „infinitesimalnie małą częścią”), dz. cyt., s. 132. Dodajmy, że „finityzm” to kierunek w matematyce (XIX w.) uznający sensowność działań tylko na liczbach naturalnych (zob. tamże, s. 81). Gdyby szukać wspólnego mianownika dla różnych odmian światoobrazu Młodej Polski w polu semantycznym łac. *infinitas*, najodpowiedniejszym terminem byłby „infinityzm”.

¹² F.D.E. Schleiermacher, *O istocie religii*, [w:] tenże, *Mowy o religii dla wykształconych spośród tych, którzy nią gardzą*, przeł. J. Prokopiuk, Kraków 1975, s. 75.

demaskował fałszywe, jego zdaniem, pojmowanie nieskończoności jako nieograniczonej przestrzeni rozciągającej się poza nami. Przeciwnie – w przeżywanej przez nas religii odsłania się **nieskończoność** jako najbardziej **radikalna transcendencja**: „wszystko dąży do tego, żeby ostro nakreślone zarysy naszej osobowości poszerzyły się i stopniowo zatraciły w nieskończoności”.

Filozof przeciwstawia się opozycji skończone – nieskończone: „W samym środku skończoności stać się jednym z nieskończonością i być wiecznym w (przemijającej) chwili¹³: to jest nieśmiertelnością w religii”¹⁴.

Dla romantyków nieskończoność stała się pojęciem bez granic: „otacza nas ona wszędzie, nie możemy ujść przed nią nigdy; stoimy obok nieskończoności i znajdujemy się w niej”¹⁵. Zarazem tę totalną wszechobecność nieskończoności romantycy pozbawiają określonego zakorzenienia ontologicznego, zamieniając je (co będzie ważne dla twórców przełomu XIX i XX wieku!) w „zakorzenienie” wszechpodmiotowe i wszechmomentalne:

Schlegel odkrywa w tym pojęciu [nieskończoność – W.G.] nie związane z żadnym „poszczególnym przedmiotem” „nieokreślone dążenie”, tzn. to, że zmienia ono teleologiczne ustanowienie celu w charakterystykę do siebie tylko odnoszącego, poetycko intensywnego nastroju¹⁶.

Infinityzacja staje się czynnością równie poetycką, co nieodzowną w tworzeniu „prywatnych” metafizyk, religii romantyzmu i modernizmu. Novalis wpisuje tworzenie, nadawanie „pozoru (sic! W.G.) nie-

¹³ Por.: „Jeżeli przez wieczność rozumiemy nie nieskończony okres czasu, lecz beczasowość, to żyje wiecznie, kto żyje w teraźniejszości” – L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus* (6.4311), przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1970, s. 86.

¹⁴ Tamże, s. 116–117. Zapewne Schleiermacher zgodziłby się z opinią Dunsza Szkota, że „nieskończoność nie jest czymś dodanym z zewnątrz”, lecz „wewnętrznym stopniem [*modus intrinsecus* – W.G.] nasilenia doskonałości bytu”. Zob. Ł. Stanek, *Logik i mistyk o nieskończoności. O myśleniu Jana Dunsza Szkota i Mistrza Eckharta*, „Principia” XXI–XXII, 1998, s. 212.

¹⁵ F. Schlegel, *Fragmenty*, przeł. C. Bard, Kraków 2009, s. 151. Cyt. za: M. Strzyżewski, dz. cyt., s. 86. [Pojęcie nieskończoności – W.G.] „samo w sobie staje się nieskończone i nieokreślone” (tamże, s. 87).

¹⁶ K.H. Bohrer, *Filozofia sztuki czy teoria estetyczna? Problem uniwersalistycznego odniesienia*, [w:] tenże, *Absolutna teraźniejszość*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2003, s. 142.

skończoności”, w performatywny manifest przygotowujący przemianę świata:

Świat musi zostać zromantyzowany. W ten sposób odnajdziemy pierwotny sens. Romantyzowanie to jakościowe potęgowanie. [...] Nadając rzeczom pospolitym wyższy sens, zwykłym – tajemniczy wygląd, znanym – godność rzeczy nieznanymi, skończonym – **pozór nieskończoności**, romantyzuję je¹⁷.

Pamiętajmy też, że w niejako pośmiertnym testamencie *fin de siècle* – w *Zmierzchu Zachodu* (1917) – Oswald Spengler właśnie istotę kultury faustowskiej upatrywał w dążeniu „do nieskończoności i nieograniczoności, w katedrach gotyckich, we współczesnej muzyce, w dramatach Szekspira, w rachunku nieskończonym, w wielkich odkryciach, zmierzających do przekraczania wszelkich granic”¹⁸.

Współcześnie znaczącą reinterpretację „nieskończoności” zaproponował Emmanuel Lévinas, który, przyjmując prymat idei **nieskończoności** nad ideą **całości**¹⁹, wyraża przekonanie, iż swoistym objawieniem Nieskończoności jest Inny (Twarz Innego)²⁰, relacja między „egzystencją oddzieloną i pragnącą” a „pełnią bytu – bytu nieruchomego albo bytu w akcji”, która to relacja wytwarza „nadwyżkę, jaka urzeczywistnia się przez obcowanie z nieskończonością”, nadwyżkę spełniającą „samo nieskończenie (*l'infinitude*) nieskończoności”²¹.

¹⁷ Novalis (właśc. G.F.Ph. von Hardenberg), *Poetycyzmy*, przeł. J. Prokopiuk, [w:] *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków*, oprac. T. Namowicz, Wrocław 2000, s. 113.

¹⁸ T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku: nurty. T. 1: Filozofia życia, pragmatyzm, filozofia ducha*, Kraków 2010, s. 164.

¹⁹ Zarówno „nieskończoności matematycznej”, „fizycznej”, jak i „Nieskończoności Absolutnej” nie można pogodzić z pojęciem „Całości”. „Najbardziej rewolucyjne odkrycie Cantora polegało na stwierdzeniu, że nieskończoności [...] tworzą wzrastającą, nigdy nie kończącą się hierarchię. Nie istnieje największa nieskończoność, która by je wszystkie zawierała. Nie istnieje Wszechświat wszechświatów, które moglibyśmy zapisać i utrwalić” (J.D. Barrow, dz. cyt., s. 76). Według E. Lévinasa: „Wizja eschatologiczna [...] ustanawia relację z nieskończonością Bytu, który przerasta całość” (E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 6).

²⁰ „Całość pęka” w sytuacji „rozbyłsu zewnętrznosci, czyli transcendencji, w twarzy drugiego człowieka. Kiedy ściśle rozwiniemy pojęcie tej transcendencji, wyrazi się ono słowem »nieskończoność«”. Tamże, s. 8.

²¹ Tamże, s. 259.

Istnienie jednostkowe i osobowe jest – według Lévinasa – konieczne do tego, by Nieskończoność mogła urzeczywistnić się jako nieskończoność²². W powyższym myśleniu słyhać echo pierwszej definicji Boga ze wspomnianej tu *Księgi dwudziestu czterech filozofów*: „Bóg jest monadą rodzącą monadę i odbijającą w sobie jej żar”²³.

Lévinas wprowadził zatem obok klasycznych rozróżnień [nieskończoność ekstensywna (ilościowa) – nieskończoność intensywna (stopień doskonałości istnienia); nieskończoność absolutna (przypisywana całości bytu) – nieskończoność względna (dotycząca własności danego bytu, np. nieskończoność przestrzenna lub czasowa)]²⁴ nieskończoność jako „absolutne Pragnienie człowieka, które wykracza poza wszystko, co skończone”²⁵, przeciwstawioną nieskończoności bezosobowych istnieniowych elementów, ta druga bowiem „nie mając twarzy i zatracając się w nicości, leży w nieprzeniknionej głębi żywiołu, który jest nieprzejrzystą gęstwiną bez początku, **złą nieskończonością** lub nieokreślonością, *apeironem*. Żywioł nie ma początku, bo nie ma substancji, bo nie wiąże się z żadnym »czymś«, bo jest jakością, która niczego nie określa, bez punktu zero, przez który przechodziłaby jakaś oś współrzędnych, bo jest absolutnie nieokreśloną materią pierwszą”²⁶.

W świecie literatury „spotkanie z arcydziełem”, z niepowtarzalnym, wyposażonym w sygnaturę Innego, „nieskończenie bogatym” światem poetyckim, to właśnie też „spotkanie z nieskończonością”, które daje nam „lekcję cierpliwości i pokory [...], jest także źródłem radości”²⁷.

Przerażenie milczeniem kosmicznej pustki, odkrycie nieskończoności w świecie wewnętrznym²⁸, osobowe istnienie jako „zaiskrzenie

²² Tamże, s. 260.

²³ *Deus est monas monadem gignens et in se reflectens suum ardorem*. Cyt wg: G. Poulet, dz. cyt., s. 331.

²⁴ Zob. R. Krajewski, *Nieskończoność*, [hasło w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 13, Lublin 2009, k. 1201.

²⁵ Tamże, k. 1202. Też: „transcendencja Nieskończoności w stosunku do Ja, które jest od niej odseparowane i które o niej myśli, stanowi właśnie, by się tak wyrazić, miarę jej nieskończoności. [...] nieskończoność jest tym, co absolutnie inne” – E. Lévinas, dz. cyt., s. 39.

²⁶ E. Lévinas, dz. cyt., s. 182. Trudno powiedzieć, świadomie, czy nie, Lévinas nawiązuje do charakterystyki *apeironu* u pitagorejczyków, którzy w swej mistyce liczb upatrywali w nieskończoności źródła zła. Zob. G. Reale, dz. cyt., s. 123.

²⁷ M. Stala, *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001, s. 6.

²⁸ „Marzymy o podróżach przez wszechświat, a czyż wszechświat nie jest w nas samych. Nie znamy głębin naszego ducha. Do wewnątrz prowadzi tajemnicza droga.

nieskończoności” (nadwyżka bytu), świat poetycki (poezja jako świat) nieskończonym obszarem znaczeń i przeżyć – to kilka nowoczesnych przybliżeń rozumienia/doświadczenia Nieskończoności.

Poniższe uwagi nie są wstępem do całościowego ujęcia zagadnienia symbolizacji (ekwiwalentyzacji) nieskończoności w poezji wczesnego modernizmu, lecz zaledwie garścią przypisów do rozważań, w których wprawdzie nie wybijano w tytule hasła „nieskończoność”, ale o niej wiele mówiono²⁹. Z kolei monografia poświęcona nieskończoności w literaturze Młodej Polski i późniejszych fazach modernizmu pozostaje wciąż niezrealizowanym postulatem.

Trudno nie zauważyć, że pierwsze pokolenie Młodej Polski, „dzieci krytyki, wiedzy i rozwagi”³⁰, dziedzicząc świat nader ograniczony: trzech wymiarów i pięciu zmysłów, poddane duchowemu przymusowi materialistycznego monizmu, dążyło do zasadniczego zwrotu. W najbardziej reprezentatywnych, rzec by można, założycielskich, manifestach epoki, Stanisława Przybyszewskiego³¹ i Zenona Przesmyckiego (Miriamy)³²,

Wieczność z jej światami, przeszłość i przyszłość są w nas albo nie ma ich nigdzie” – Novalis, *Kwietny pył*, [w:] tenże, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 93. Zob. podobnie u Friedricha W.J. Schellinga: „W tej chwili oglądu [intelektualnego – W.G.] znika dla nas czas i trwanie”, „To nie my jesteśmy w czasie, lecz czas – czy raczej nie on, lecz czysta absolutna wieczność – jest w nas...” (F.W.J. Schelling, *Philosophische Briefen über Dogmatismus und Kritikismus*. Cyt. za: Novalis, dz. cyt., s. 368).

²⁹ Zob. m.in. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975 i wyd. nast.; Taż, *Pustka – otchłań – pełnia (Ze studiów nad młodopolską symboliką inercji i odrodzenia)*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod. red. M. Podraza-Kwiatkowskiej, Kraków 1977; Taż, *Młodopolskie doświadczenie transcendencji*, [w:] taż, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001; M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994. Zob. też trzy tomy studiów pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka, M. Stali: *Poezja Kazimierza Tetmajera. Interpretacje* (Kraków 2003), *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje* (Kraków 2004), *Poezja Leopolda Staffa. Interpretacje* (Kraków 2005).

³⁰ K. Tetmajer, *Dziś*, [w:] tenże, *Poezje*, Warszawa 1980, s. 153. Dalej wszelkie przytoczenia poezji K. Tetmajera podaję z tego wydania, dodając tytuł wiersza i numer strony.

³¹ Zob. przede wszystkim S. Przybyszewski *Confiteor i O „nową” sztukę*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1967.

³² Zob. Z. Przesmycki (Miriam), *Maurycy Maeterlinck. Stanowisko jego w literaturze belgijskiej i powszechnej* (pierw. 1891), [w:] tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. E. Korzeniewska, t. 1, Kraków 1967, s. 247–376. Analogię, czy wręcz zbieżność znaczenia Miriamowego „pierzastka nieskończoności” i Przybyszewskiego „nagiej duszy”

jako pierwszorzędne zadanie „nowej sztuki” pojawia się postulat wyrażenia nieskończoności (czyli wyrażenie niewyraźnego), która zawiera bezgraniczne obszary rzeczywistości „słowem nie ujętej”³³.

Dla Przybyszewskiego Ja świadome jest tylko „pianą oceanu”, „drobniuteńką częścią **nieskończonej**, absolutnej świadomości”³⁴, świadomości „wszystkich światów, [...] wszechżycia, wszechpotęg i tajemnic przyrody”³⁵. Przedmiotowej, statycznej, systematyzującej świadomości, którą wyrażała „stara sztuka”, autor *Homo sapiens* przeciwstawił sztukę oddającą niewyczerpaną, niczym nieograniczoną dynamikę duchowych/instynktowych żywiołów, gdzie „zaledwie dostrzegalny przebłysk jakiegś barwy może w nieświadomości wywołać całe życie w **nieskończonej perspektywie**”³⁶. Gdy Artur Górski twierdził, iż zdobyczą „nowej sztuki” jest „odkrycie duszy”, to właściwie sugerował ponowną intronizację Nieskończonego³⁷.

Oczywiście dusza jako niezgłębione *mare tenebrarum* budziła również grozę, „strach przed otchłanią, przed tym, by nie zagubić się we wszechświecie. [...] To strach przerażającej rezygnacji, niemocy i bezbronności”³⁸.

Maria Podraza-Kwiatkowska, idąc za sugestiami Ignacego Matuszewskiego, uznała młodopolską „otchłań” za „synonim całego obszaru pozaludzkiej rzeczywistości”³⁹. Ale właśnie w uwewnętrznieniu otchłani

dostrzegła G. Legutko (zob. *Zenon Przesmycki (Miriam) – propagator literatury europejskiej*, Kielce 2000, s. 170–171). Przypomnijmy, że również „dusza” w znaczeniu metafizycznym utożsamiona była w epoce Młodej Polski z nieskończonością. W *Nietocie* Mag Litwor poucza Ariamana: „Dusza może być wszędzie i zawsze równa sobie tj. nieskończoności” (T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2003, s. 97).

³³ S. Przybyszewski, *O „nową” sztukę*, s. 152.

³⁴ Tamże, s. 151.

³⁵ Tamże, s. 149.

³⁶ Tamże, s. 153.

³⁷ „[...] spostrzeżono, że [...] istnieją całe głębie nie objęte światłem dziennym, całe tłumy uczuć i przeczuć, które nigdy w gwarze życia nie przychodzą do głosu. [...] najwyższym przedmiotem kontemplacji artystycznej stała się [...] na tle zagadki bytu badana dusza” – A. Górski (Quasimodo), *Młoda Polska*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 2000, s. 106–107.

³⁸ S. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej. II. Ola Hansson*, [w:] tenże, *Synagoga szatana i inne eseje*, wybór, wstęp i przekł. G. Matuszek, Kraków 1995, s. 76.

³⁹ M. Podraza-Kwiatkowska *Pustka – otchłań – pełnia...*, s. 66. Autorka cytuje za Ignacym Matuszewskim: „Bóg, absolut, dusza, nieśmiertelność, wieczność, nieskończoność – są to bezdenne przepaści”; tenże, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm)*, Warszawa 1965, s. 275.

i jej radykalnym, niekrępowanym żadnymi względami, paradoksalnym zgłębianiu aż do **niedosiężnego prągruntu** doświadcza się niewyrażalnego stanu i wszechbycia, i przekroczenia wszelkich granic istnienia:

A w tej głębi, w której dopiero można pojąć, jak człowiek mógł породzić pojęcia wieczności i **nieskończoności**, w tej ciszy, w jakiej człowiek kontaktuje się z absolutem, w tej **bezkresnej** przestrzeni, której nie rzutuje się już na zewnątrz, lecz odbiera jako subiektywną formę własnego myślenia, znajduje się coś niesamowitego, ponadziemskiego, mistycznego – czas, co był przed czasem, kiedy jeszcze *logos* był sam, [...] i sama była Hartmanowska zasada Nieświadomego, zanim stała się światem i wszystkim co istnieje⁴⁰.

Najdrobniejsze zjawisko, najmniejszy wypadek, kometa przebiegająca po niebie, błyskawica rozdzierająca chmurę, ptaszę odlatującą – pełne są tajemniczego znaczenia. Przemawia w nich **nieskończony**, wszystko obejmujący byt. [...] Ten „byt pierworodny” kryje się pod niepoliczoną różnorodnością przejściowych efemerycznych, chwilowych kształtów, postaci, form i objawów. [...] Większość ludzi przechodzi przez ziemię, nie podniósłszy ani razu oczu ku horyzontom, na których połyskują promienie

⁴⁰ S. Przybyszewski *Z psychologii jednostki twórczej. II. Ola Hansson*, s. 76. Można zapytać, czy młodopolskie bezgraniczne żywioły nieświadomego nie są odmianą „złej nieskończoności” w rozumieniu Lévinasowskim. Takie wrażenie mogą sprawiać przybliżenia nieskończoności *mare tenebrarum* przedstawiane w dyskursach poetycko-wizyjnym i krytycznoliterackim jako totalny, nieogarniony i nieokreślony chaos. Ale właśnie „wyrażanie niewyrażalnego” miało nadawać *apeironowi* indywidualne, żywe, obrazowe symbolizacje, pulsujące nieredukowalnymi do jakiejś Całości i niepowtarzalnymi sugestiami, „szyframi transcendencji”. Można, wydaje się, znaleźć punkty styczne między Nieskończonością Miriama a Lévinasa. O tej ostatniej pisze Barbara Skarga: „Nieskończoność nie poddaje się totalizacji, umyka wszelkim próbom jej objęcia, przekracza nieustannie myśl, wyrzywa nas samych z ograniczeń myśli, działań i pożądań. Nieskończoności nie można ująć w pojęcia, uchwycić jej intuicją, można jej tylko pragnąć” (B. Skarga, *Emmanuel Lévinas, „Totalité et Infini. Essai sur l’extériorité”*, [w:] *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, red. B. Skarga, t. 1, Warszawa 1994, s. 258). Oczywiście w poezji epoki częstokroć tęsknota właśnie wyrażała pragnienie momentu spotkania z Nieskończonością lub/i bycia-w-Nieskończoności (zob. Miriamowską analizę wiersza Maeterlincka *Cloche à plongeur*). Czy jednak pisarze Młodej Polski mogli w Twarzy Innego (Bliźniego) – jak Lévinas – dostrzec Nieskończoność (pamiętajmy, że wedle Lévinasa „Nieskończoność nie ukazuje się transcendentalnemu myśleniu ani nawet sensownemu działaniu, lecz uobecnia się w Innym; staje przede mną jako twarz, kwestionuje mnie i zobowiązuje swoją istotą nieskończoności”; tenże, dz. cyt., s. 244), czy też – w swej złożonej postawie, zawierającej egologiczny eskapizm lub/i dążenie do Prajedni – nie upatrywali raczej w „nieskończoności” ontycznej alternatywy wobec wszelkich perspektyw egzystencji proponowanych przez religie, filozofie, światopoglądy?

nieskończoności [...]. Mniejszość czuje dokoła siebie i w sobie falowanie jakiegoś groźnego, bezkresnego i bezdenne morza, zamiast wszakże przysłuchać się jego szumom i odważyć się na jego bezbrzeża, chwytając się, jak deski zbawczej, tego lub owego systematu, bądź religijnego, bądź filozoficznego⁴¹.

Ta dążność do otwarcia się człowieka na niespodzianki Nieskończoności spotęgowała się u schyłku XIX wieku, gdy dotychczasowe stery (wiary, filozofii, wiedzy ścisłej) kierujące ludzkością „popryskały kolejno”⁴². Dla krytyków współczesnych Maeterlinckowi było oczywiste, że poeci poruszający się po omacku w egzystencji, „otoczeni ciemnościami nieznanego”⁴³ a przechowujący w sobie „wspomnienie Nieskończoności”⁴⁴, dzięki tej anamnezie „życia przed życiem” dążą do eksploracji niezgłębionej tajemnicy, do wyjawienia „oddźwięków” istot, wszelkich istnień w nieprzerwanym łańcuchu bytów, kierują się „ku sferom, leżącym ponad przypadkowością i efemerycznością powszedniego życia ludzkiego, ku sferom nieskończoności”⁴⁵.

Momentem inicjacji „poety duszy” jest bolesny konflikt, który Miriam wyraża w zaczerpniętej z poezji Maeterlincka paraboli o nurku „zamkniętym na dnie morza pod szklanym dzwonem”⁴⁶, którego otaczają „pełne życia i ruchu przestworza, całe miliardy niezwykłych istot i żyjątek, cały świat ciekawy, pociągający, wabiący czarem i tajemniczością”⁴⁷. Dojmującemu poczuciu poety, iż „jego przeznaczeniem jest właśnie nieskończoność”, towarzyszy jej niedostępność. Geniuszem poetyckim okaże się ten, „czyja wyobraźnia obie strony świata ogarnia, kto w każdym objawie świata zewnętrznego, w każdym drgnieniu myśli czy uczucia, ten **pierwiastek nieskończoności** obok pierwiastku zmysłowego symbolicznie uwydatnić potrafi”⁴⁸. Ale też trzeba pamiętać, że nieskończoności nie można wyczerpać, objąć w całości, ani utrwalić w doświadczeniu wewnętrznym, ani przedstawić w jakimkolwiek artefakcie, „można tylko w ramy rzeczywistych i odpowiednich szczegółów zmysłowych oprawiać

⁴¹ Z. Przesmycki, *Maurycy Maeterlinck...*, s. 291, 290.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 291 (słowa Grzegorza Le Roy z artykułu o Maeterlincku w „La Jeune Belgique” 1890, nr 1).

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 294.

⁴⁶ Tamże s. 295.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 305.

perspektywy nieskończoności, [...] markować te ostatnie, kazać się ich domyślać duchowi zdolnego do marzenia czytelnika”⁴⁹.

Doświadczenie (czy też raczej pragnienie doświadczenia⁵⁰) Nieskończoności staje się więc prągiem Miriamowskiego i – w istocie – młodopolskiego symbolizmu, uzasadnia zastąpienie przedstawienia sugerowaniem, a nazywania – polisemią obrazu⁵¹.

Można postawić hipotezę – w uproszczeniu rzecz ujmując – że w epoce Młodej Polski najbardziej pojemne rozumienie poetyckiego mówienia o nieskończoności (ale rzadko w pełni uobecnianie) obejmowało sytuacyjno-obrazowe sugerowanie potrzeby/pragnienia⁵² spotkania/doświadczenia (w oglądzie lub w zjednoczeniu) bezgranicznej (ontologicznie, aksjologicznie), niczym nieotamowanej i niewyczerpywalnej rzeczywistości, której istnienie niekiedy sygnalizowano wprost przez nazywanie (jako „nieskończoność” właśnie bądź przy użyciu rzeczowników z prefiksem „wszech-”, np. wszechbyt, wszechistnienie, wszechżycie itp., lub „bez-”, np. bezdeń, bezdnia, bezdenny, bezdno, bezkresne, bezmiar, bezbrzeż, bezgraniczne⁵³) i której atrybuty rozwijano w obrazach, symbolach, motywach mitycznych itp. formach poetyckich. Ta rzeczywistość nie stotalizowana jakąś ideą lub formą (wówczas byłaby ograniczona), otwarta Nad-Pełnią⁵⁴, nieodzownie zawierała pierwiastki podmiotowe, była traktowana jako indywidualna modalność uniwersalistycznego Nieskończonego.

Podkreślam, że powyższe ujęcie to swego rodzaju globalna konstrukcja teoretyczna, rzadko w pełni w poezji realizowana (co tym

⁴⁹ Tamże, s. 308.

⁵⁰ Jak zwykle Lévinas ucieka się do paradoksu: „Stosunek z nieskończonością nie daje się wyrazić w terminach doświadczenia, albowiem nieskończoność przekracza myśl, która o niej myśli. [...] Ale jeżeli doświadczenie znaczy właśnie relację z absolutnie innym – to znaczy z tym, co zawsze przekracza myśl – relacja z nieskończonością stanowi jedyne doświadczenie we właściwym sensie” (tenże, dz. cyt., s. 8–9).

⁵¹ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, s. 309–324.

⁵² Por. E. Lévinas, dz. cyt., s. 9.

⁵³ Wszystkie przykłady z poezji K. Tetmajera. Trzeba dodać, że nie zawsze „bezmiary”, „pustki”, „otchłanie” itp. są synonimami nieskończoności. To zależy od ich funkcji w utworze, czy cechuje je bytowa wszechogarnialność. Najbliższa nieskończoności jest wieczność, ale też nie każda wieczność = nieskończoność.

⁵⁴ Czyli „Pełnię” nieustannie transcendowaną istnieniową (resp. osobową, indywidualną) obecnością Nieprzewidywalnego, Innego.

bardziej wzmacnia znaczenie takowych realizacji). O wiele częściej niż wieloaspektowe obrazowanie nieskończoności pojawiały się same jej „ślady”, różne „głębie”, „bezkresy”, „wszechbyty”, ograniczone ontycznie do kosmosu lub psychicznego interioru, materialnych żywiołów lub pojęć abstrakcyjnych.

Już na wstępie warto wskazać graniczne przykłady mówienia o nieskończoności/nieskończonością w poezji Młodej Polski.

Wersja minimum to „oswojenie” nieskończoności w poetyckich figurach, np. personifikacjach, pejzażach wewnętrznych (zob. m.in. wiersz Tetmajera *Uśmiecha mi się tajemnica*, s. 843; pojawiające się w tym utworze otchłań, głęb, cisza, pustka wpisane zostają w „oswojoną” relację – nieomal: dotykową – znamienne dla erotyku, dla miłosnej relacji Ja–Ty).

Wersja maksimum – to bezgraniczna intensyfikacja infinityzmu, czyli wskazanie niewyczerpanej istnieniowej „nadwyżki”, dzięki czemu nieskończoność zagarnia wszystko (możliwe, istniejące i nie(nad)istniejące w permanentnej transgresyjności) i sytuuje bohatera w relacji Ja-wobec-świata-Innych-w-Nieskończoności (zob. np. wiersze Bolesława Leśmiana *Elias, Jam nie Osjan...*).

Nietrudno zgadnąć, dlaczego w tytule umieściłem „kłopoty”. Oczywiście tak wszechogarniające pojęcia jak „śmierć”, „życie”, „miłość”, a tym bardziej „nieskończoność” stawiają przed poetą wiele dylematów, np. czy pisać – w tym wypadku – o „nieskończoności”, czy pisać „nieskończonością”⁵⁵? Nie zawsze chciano/umiano dokonać wyboru, a zresztą lepiej zapytajmy: czyż – właśnie w odniesieniu do nieskończoności – taki wybór był w ogóle możliwy?

Nie tworzę całościowej mapy młodopolskiego pojmowania „nieskończoności”. Wskazuję tylko punkty szczególne. Ograniczam się do trzech zasadniczo odmiennych światów poetyckich, w ich najbardziej radykalnych przybliżeniach nieskończoności: Tetmajera (uwikłanie w „złą” nieskończoność, uwięzienie w materii oraz marzenia, poszukiwania doświadczenia nieskończoności ocalającej), Staffa (projektowanie/pragnienie nieskończoności czy jej przybliżanie w intensyfikacji jako twórczego działania) oraz Micińskiego (bycie w nieskończoności)⁵⁶.

⁵⁵ Pamiętajmy o uwadze F.W.J. Schellinga: „Nigdzie to, co nieskończone, nie występuje jako nieskończone, jest obecne wszędzie, ale tylko w przedmiocie – w powiązaniu z tworzywem [artystycznym – W.G.]”; tenże, *Filozofia sztuki*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1983, s. 88.

⁵⁶ Nieskończoności Bolesława Leśmiana to temat na osobną książkę.

Kazimierz Tetmajer – nieskończoność lęku i tęsknoty

Choć już przestano traktować – przynajmniej w odbiorze naukowym – poezję Tetmajera jako wyraz przede wszystkim „bólu istnienia” i erotyzmu, a jej twórcy nie postrzega się tylko jako nastrojowca-impresjonisty, choć dość dawno odkryto Tetmajera-metafizyka⁵⁷, to jednak nadal funkcjonuje głównie jako poeta wielotematyczny, który mówi o wszystkim⁵⁸, nie ma wyrazistej dominanty, obsesji, kluczowego symbolu. Zapomina się, że ów „wszystkoizm” może być kryptonimem doświadczenia nieskończoności lub tęsknoty za nią, wyrazem niepokoju i podstawowej niewygody, jaką jest egzystencja w jakiegokolwiek formie, np.: „**Wszystko jest niczym**” (*Zamyslenia*, s. 280). Jedyna nadzieja – zdaniem poety – w ludzkiej duchowości, która, jak rozpoznali to romantycy (np. Novalis), zawiera wszystko:

Dusza ludzka zjawiona w całej pełni swojej!
Nie znana mi, tajemna – patrzę się w podziwie...
Jaka ogromna! Jaka bezdenna **straszliwie!**
Jak w głąb się zlewa... W niebie jak wysoko stoi!

(*Na Królewskim Jeziorze*, s. 518)

Tetmajer, jak zapewne żaden inny poeta tej epoki, posługiwał się bogatym **językiem infinitystycznym**, w którym słowem-kluczem jest oczywiście „nieskończoność” (z pochodnymi epitetami) – 54 formy użycia. Inne formy bliskie polu semantycznemu „nieskończoności”, z prefiksem „nie”, odnoszące się głównie do przestrzeni, są znacznie rzadsze („niezmierzone” – 4; „niezgłębiona” – 2; „nieprzebrana”, „nieogarniona”, „niezmierna”, „niezmiar” – 1).

Ważniejszą funkcję pełnią takie kluczowe prefiksy przybliżające Tetmajerowskie nieskończoności jak „bez-” i „wszech-”. Ilościowo przeważa pierwszy: „bezdeń / bezdnia / bezdenny / bezdno” – 32; „bezkresne” – 23; „bezmiar” / „bezmierne” – 11; „bezbrzeż / bezbrzeżny” – 11; „bezgraniczne” – 2; „bezkształt” – 1; i bardziej oryginalne: „bezbycie”,

⁵⁷ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Kazimierz Tetmajer – metafizyk*, [w:] *Poezja Kazimierza Tetmajera...*, s. 7–18; M. Stala, *Rozbita dusza i jej cień. Pytanie o człowieka w poezji Kazimierza Tetmajera*, [w:] tenże, *Pejzaż człowieka...*, s. 87–164.

⁵⁸ Zob. J. Prokop, *Konkwistador na morzach mroku*, [wstęp do:] T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980, s. 5–7.

„bezbytowa”, „bezwybrzeżne”, „bezgranica”, „bezedno”, „bezmierza” (l. mn.), „Bezpętna [Wolność]” – 1, wreszcie czasownik: „ubezdenia” – 1.

Znacznie rzadziej, ale w bardziej zróżnicowanym repertuarze, pojawiają się formy z prefiksem „wszech-”. Na przykład: „wszechstworzenie” – 3; „wszechbyt”, „wszechmoc”, „wszechświat”, „wszechziemia”, „wszechmierna” – 2; „wszechzło”, „wszechczarnoksiężstwo”, „wszechwładna”, „wszechmiłość”, „wszechludzkość”, „wszechwspólna”, „wszechspójność”, „wszechistnienie”, „wszechobjawienia”, „wszechposiężna”, „wszechrozumienie” – 1.

Warto zasygnalizować różnicę między powyższymi szeregami. Prefiks „bez-” wskazuje na przestrzenne rozumienie nieskończoności, przedrostek „wszech-” odnosi się jakiejś totalności, sugerującej czy fundującej „nieskończoność” jako rdzeń istnienia.

Oczywiście nie wszystkie formy np. „nieskończoności” czy „bezkresu” niosły metafizyczne, ontologiczne konotacje, bardzo często były po prostu synonimami przestrzennej rozległości, ogromu⁵⁹ (np. morza: „**Nieskończona** morska toń” – *Senne marzenie*, s. 117; „wolno, sennie płynę wzrokiem / w przestrzeń morza **nieskończoną...**” – *Marzenie*, s. 197; „toń **nieskończonego morza**” – *Narodziny Afrodyty*, s. 200; „Śnieg rozciągnięty w przestrzeń pustą, **nieskończoną**” – *Na morzu polarnym*, s. 220; „morze **bezkresne**” – *W Salerneńskiej Zatoce*, s. 448) lub intensywności uczuć („są **nieskończone** zmysłów upojenia, / **bezdnie** pożądań, **bezkresy** słodyczy” – *Zacisza*, s. 208; „i w żal się grąży, jak w **bezden** głęboki” – *Wspomnienie*, s. 210; „duszą mą owłada / żal **nieskończony**” – *Zamyślenia XVI*, s. 279; „dusza ma ginie w jakiejś czarnej toni, / coraz w nią **głębiej, głębiej, głębiej** spada” – *Zamyślenia XIV*, s. 277; „upaść w **bezdenie** smutku **nieskończenie**” – *Preludia XX*, s. 297; „i jest mi smutno, smutno **nieskończenie**” – tamże; „**bezbrzeżny** żal” – *Przy Morskim Oku*, s. 229; itd., itd.). Ale nawet w tych, jakby zastępczych i cząstkowych, uobecnieniach „nieskończoności” bywa implikowana jakaś rzeczywistość bez granic, groźna lub upragniona, lecz najczęściej nieosiągalna i niepoznawalna.

⁵⁹ „Zwyczajna refleksja nad tą niezmierzonością przyrody skłonna jest dopatrywać się w niej samej nieskończoności. Z tym sposobem widzenia wcale nie wiąże się uczucie wzniosłości, raczej przygniatającej przewagi. W wielkości jako takiej nie ma niczego nieskończonego, a tylko odbicie prawdziwej nieskończoności”; F.W.J. Schelling, dz. cyt., s. 137.

Tetmajer, jak wiadomo, był mistrzem w przedstawianiu świata idealnego, niezmiennego, wolnego od ziemskich utrapień, wyzwolonego od dolegliwości materialno-doczesnego istnienia (zob. m.in. *W wyobraźni*, s. 547–553; *Ta trawa, której nikt nie kosi*, s. 851; *Rzeka mistyczna*, s. 345; *Łąka mistyczna*, s. 346; *Qui amant*, s. 643–671). Pojawia się wszakże pytanie, czy owe światy są azylami, enklawami bytu odseparowanymi od innych, nie tak jednoznacznie „światlistych”, idealnych sfer rzeczywistości, czy też poeta potrafił pokazać ów świat (drogę do niego) jako organicznie związany z otwartą „wszechcałością”, czyli z nieskończonością właśnie.

Zanim odniesiemy się do utworów „węzłowych”, akcentujących nieredukowalność, bezgraniczność nieskończoności, stygmatyzowaną obecnością podmiotu, zwróćmy uwagę na ślady, tropy, które prowadzą do niej lub przed nią ostrzegają.

Dla młodego Tetmajera samo podstawowe poczucie (pojęcie) nieskończoności jest przede wszystkim źródłem lęku, przerażenia, metafizycznym i egzystencjalnym horrorem, np.:

Spojrzałem w nieba ciemności **bezkresne**
[...]
coś przeciwnego całej mej naturze
czuję tam, w nieba ciemnego roztoczy.

Tam **nieskończoność, wieczność, nicość** – – brzmienia,
[...]
i mózg druzgota, w zgliszcze zamienia.

(*W nocy*, s. 31)

Infinitywny wymiar świata wyraża prawo przemiany materii jako jedyną dynamikę pan-substancji, która również kształtuje świat ducha (teza materialistycznego monizmu) – „że to, co we mnie nazywa się duszą, / to jest czująca i myśląca glina” (*Wszystko umiera z smutkiem i żalobą*, s. 38).

W pierwszej serii *Poezji* nieskończony jest wyłącznie materialny chronotop wszechświata, który dla człowieka jest iście kafkowskim więzieniem (zob. *Wielbić naturę*, s. 81)⁶⁰. Istotę całości ludzkiej przestrzeni

⁶⁰ „Łudźcie się, Ikary, [...] i gińcie z przekleństwem! / Bo niczym innym nie jest chód ludzkości [nieskończony – W.G.], tylko przemianą złą wieczyście trwałą [...]. Nie-nawieść dżwignię jest świata” (*Credo*, s. 149–150).

wyraża topika funeralna („przestrzenie w **bezkres** rozciągnięte, mroczne” – *Widokiem ludzi przerażony co dnia...*, s. 82), a dominantą duchową, przeżyciową, podstawowym doświadczeniem wewnętrznym są albo rezygnacja i rozpacz, wynikające z poczucia „nędznego **nieskończonego** życia, / zła **bezbrzeżnego** władającego na ziemi” (*Zamyślenia XVIII*, s. 281; zob. też *Zamyślenia XX*, s. 284), albo **smutek**, **żał** („Jeśli jest co **nieskończonym**, to jest tęsknota – to jest żal...” – *Serce ludzkie*, s. 88; „smutek **bezden**ny i bez granic” – *Fantazja*, s. 103; „i jest mi smutno, smutno **nieskończenie**” – *Preludia XXI*, s. 297; „żał gorzki i **bezbrzeżny**” – *Preludia XXVI*, s. 299)⁶¹.

Wejrzenie w bezgraniczność makro- i mikrokosmosu pozwala zrozumieć bezsensowność, nicość nadziei („w zgniłe, cuchnące spojrzalem **bezedno** – [...] przekląć, zapomnieć!” – *Preludia XII*, s. 294; „Jednak się jeszcze rwie [...] i po co? Aby z nową raną / upaść w **bezdenie** smutku **nieskończone**” – *Preludia XX*, s. 297; „oczy me w **nieskończone otchłanie** się głębią [...] i zrozumiałem całe nicestwo nadziei” – *Preludia XIX*, s. 296).

Nieskończoność intensyfikacji uczuć odsłania rozpaczliwą **nieskończoność nicestwienia**:

Gdybym ten smutek mógł w płomienie
zamienić: toby ziemski świat
zwęglony rozwił się w przestrzenie,
[...]
gwiazdy by zerwał, góry starł,
a rwąc kawały ziemi z stępu
spiętrzone kopcem błękit rył
i wstecz by samo słońce parł!

(*Fantazja*, s. 107)

Pragnienie unicestwiania, rozszerzającego się na całość bytu, *ad infinitum*, to lejtmotyw I i II serii poezji Tetmajera („**gdzieś w nieskończoność, nieskończoność**, precz, [...] Czuję potrzebę lotu i zniszczenia, ziemię i niebo rozbiłbym na друзg” – *Preludia XXVII*, s. 299⁶²; „wszyst-

⁶¹ Problem nieskończoności zła i cierpienia odzywa się również w ostatniej fazie twórczości Tetmajera: „Jestże więc boleść matką, wszechspójnością życia? [...] czyż boleść jest przedwieczna, jest wieczna, jest wszędzie?” (*Spozierałem nieszczęściu*, s. 1111).

⁶² Zob. też m.in. *Duch*, s. 151–152.

ko, wszystko, wszystko, niech ginie wraz ze mną, [...] nieszczęście na ludzi czyha niestrudzenie / **wiecznie, wszędzie** – – przemocne tak chce Przeznaczenie. [...] współczuję dziś z człowiekiem”, „[szczęście] najwyższe rzuciłbym ludzkości, / **nicestwić ją i grzebiąc na wieki w nicości**” – *Prometeusz*, s. 157–158).

Celem nieskończoności niszczenia jest nicość. Czy nicość jako cel zniszczenia zło-bytu kładzie kres nieskończoności? Raczej ową nieskończoność antyistnienia intensyfikuje, jest „czarną dziurą” bycia, pochłaniającą, zamyka możliwości jakichkolwiek doświadczeń i form rozumienia, otwiera natomiast nieskończoność zatracenia: „w **wielki bezdennie / świat** myśli moje płyną, [...] / płyną nad gwiazdy [...] i w **ciemnej pustce** giną” – *Preludia XXXII*, s. 300; „Z wolna, wielki, **pogrąża się w bezdno** / ten trup-okręt” – *Pusty okręt*, s. 406.

Nieskończoność jako istota Absolutu jest u młodego poety narzędziem zniewolenia bytów stworzonych, tak obcą ludzkiemu światu transcendencją, że można nazwać ją „bezbyciem” („Tam Bóg mój mieszka uśmiechniony, /.../ w **nieskończoności**, precz, w **bezbyciu**, / daleki, obcy wszemu życiu” – *Sierpniowe złote muchy...*, s. 867). To twórca **nieskończoności, wieczności, konieczności**, a gdy zechce, urzeczywistni „**ideę niebytu**”⁶³ (*Wszechmocny Bóg*, s. 365).

Z tą nieskończoną wszechmocą nieludzkiego absolutu kontrastuje nieskończoność cierpienia Chrystusa („Na **głębi** głuchej, ciemnej i **bez-kresnej** [...] **gdzieś w nieskończoność, w nieprzebraną** ciszę, w niezmierną **pustkę** płynie przez odmęty / krzyż – na nim Chrystus bolesny rozpięty” – *Symbol*, s. 398)⁶⁴.

Tetmajer, porzucając nieskończoność materialistycznego monizmu, ukazuje człowieka uwikłanego w konflikt różnych nieskończoności, np. na płaszczyźnie religijno-metafizycznej między Demiurgiem „**Wszechzła**” a zbawcą darzącym ludzkość „**wszechmiłością**” – „do końca wieków wszechludzkości” (zob. *Nowina*, s. 126–141). Natomiast w perspektywie ontologicznej i antropologicznej dostrzegamy wyeksponowane przez Tetmajera napięcie między tym, co skończone, ziemskie, materialne, cielesne i czasowe, a duchowe, nieskończone, transcendentne, wieczne. Konflikt ten przybiera szczególnie drastyczną postać w kontekście aktu miłosnego, który wskazuje na różnicę między skończoną, zamkniętą

⁶³ Zob. też m.in. *Przebudzenie Jehowy*, s. 171 (tu ujawnia się nieskończona moc stwórczo-niszcząca Boga).

⁶⁴ Zob. uwagi w mojej książce *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 187.

w cielesności egzystencją kobiety a nieskończoną ekspansją męskiego Ja: gdy kobieta „koło mnie / wyczerpana, zmęczona leży nieprzytomnie, / a myśl moja już od niej wybiega skrzydlata / w nieskończone przestrzenie nieziemskiego świata” (*Lubię, kiedy kobieta...*, s. 212)⁶⁵.

Hipoteza metafizycznej nieskończoności nie zawsze prowadzi do światów idealnych, może przybierać formę lękowego rozstrzygnięcia dylematów eschatologicznych: „Po widnokregu z kręgu do kręgu / przestrzennych fal niech płynie [dusza – przyp. W.G.] / a gdzieś w **nicości**, w **nieskończoności**, / roztopi się i zginie...” (*W noc jesienną*, s. 39); „A tam czeka ciebie [rzekę – W.G.] i pochłonie / tajemnicza i straszliwa przepaść [...] / **niezglębione, nieprzejrzane tonie**, gdzie [...] giną światy całe i ich bogi” (*Rzeka mistyczna*, s. 345).

Ale też może to być chwila epifanicznego zachwyty, współbycia Ja i całości:

I miałem chwilę takiego zaszczytu,
jakbym już nie był więcej częścią bytu,
ale tak **w przestrzeń pustą, nieskończoną**
tonał, jak mewy w widnokregu toną...

(*I miałem chwilę...*, s. 560⁶⁶)

Poeta tworzy taki model odrodzenia, wyzwolenia, w którym przechodzi się od **nieskończoności** upadku (egzystencjalnego? ontycznego? moralnego?) i **niezglębionej** przepaści wewnętrznego chaosu do pełnego i równoprawnego zjednoczenia z **nieskończonością wszechświata**. Spotkanie Psyche⁶⁷ „W **bezdni upadku**, w porywów **bezkresie**” [...] ducha zmienia **w wszechwładną** istotę”:

W owej tajemnej, głębokiej wyżynie
duch mój się w ducha wszechświata **rozpłynie**,
a razem w siebie **jego bezmiar wchłonie**,
jak jedną tworzą toń dwie złane tonie.

(*Psyche*, s. 450)

⁶⁵ Por. analizę tego wiersza w mojej książce *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1997, s. 122–123.

⁶⁶ W wierszu pojawiają się akcenty doświadczenia mistycznego.

⁶⁷ Trudno by ją traktować jako personifikację animy, poeta podkreśla jej transcendentny status („Aż nie wzywana i niespodziewanie / biała i czysta Psyche przy mnie stanie” – *Psyche*, s. 449). Kryptonimuje (w kodzie światopoglądu apollińskiego) kontakt z transcendencją.

Podkreślam ten oksymoroniczny i androgyniczny charakter zjednoczenia, które implikuje konsubstancjalną całość Ja i Bezmiaru niedostępną w świecie skończoności. Wszakże warunkiem tego zjednoczenia jest **odrzućcie cielesności**, momentalne dla chwilowego również wglądu w nieskończone (zob. *Lubię, kiedy kobieta*) lub totalne, pełne pogardy dla cielesnych ograniczeń:

jestem brat **ciszy**, jestem syn **światłości**,
 jestem chowany w wierze: **bezgranica** – – (sic! – W.G.)
 precz **poza siebie** rzucam **ścierw i kości** –
 [...]

[...] skąd wstałem, tam idę – w rozpędzie
 Najwyższej Woli świata⁶⁸.

(*Achilles*, s. 1166–1168)

Tetmajerowski Achilles odczuwa najgłębsze pokrewieństwo z „**ci-szą, światłością**”, głównymi elementami światów idealnych tej poezji (zob. np. *Grób poety*, s. 452; *W wyobraźni*, s. 547–553; *Na szczycie*, s. 534–541; *Podczas wiatru z Tatr*, s. 676), oraz wyraża infinitywne przesłanie swego istnienia: **bezgraniczność**.

Doświadczenie bezcielesnej nieskończoności ducha, transcendowanie poza/ponad ciało rodzi pragnienie pozostania TAM, odrzucenie TU:

[...] żrenica widząca
 [...] już wśród gwiazd zawisa
 jako jedna z nich, ziemi i światu daleko:
 nad nią się **nieskończoność i wieczność** kołysa,
 [...] Po cóż tam, do ziemi,
 wracasz się, obłąkane na niebiosach oko?
Tu jest twoja ojczyzna, wieczna i prawdziwa –
coś ciągnie spod błękitu tam, na dół, **głęboko**,
 gdzie się rozpacz zatacza, gdzie się męka zrywa...

(*Na polowaniu w górach*, s. 896–897)

Podstawowy dramat egzystencjalny bohatera tej poezji polega na niemożności ostatecznego wyboru, co bezustannie otwiera nowe ścieżki nieskończonej tułaczki i potęguje ontyczną alienację:

⁶⁸ Pamiętajmy, że tu Achilles jest kontynuatorem misji Króla Ducha (zob. s. 1165).

Zwyczyłem **otchłanie, bezdnie** i urwiska,
 [...]
 [...] kto wraz ze mną,
 jak ja, nie patrzył w niebo ponad powieję ziemną:
 ten nigdy podłej z siebie nie odrzucił gliny!

(*Dawne godziny w Tatrach II*, s. 1021)

[...] co jest życiem **ziemi**, nie jest życiem **ducha** –

(*Dawne godziny w Tatrach III*, s. 1022)

błądę – **wieczny** wędrowiec przez pustki **wieczyste**.
 Pustą jest moja dusza [...]
 bo mojego **lotu**
widnokreślenie jest wielkie, **niezmierne podniebie** –
 szukam próżno [...].

(*Dawne godziny w Tatrach IV*, s. 1023)

Trudno o dobitniejsze przeciwstawienie dwóch łańcuchów istnienia: ziemi, ciała, niewoli i nieskończoności, ducha, wolności. Próżne jest poszukiwanie wyzwolenia w „niezmiernym podniebiu”...

Czyżby jedynie w wirtualnym świecie wszechmożliwości, w świecie mitu (zob. *Psyche*) i wyobraźni⁶⁹ można urzeczywistnić idealny świat,

⁶⁹ M. Stala zauważa: „tylko w wyobraźni sytuuje poeta ową świętą przestrzeń; [...] punkt dojścia nie ma tu postaci pełnego pozytywnego przekonania. Jest raczej nie kończącym się gestem pragnienia, wskazywania w pewną stronę...” (tenże, *Pejzaż człowieka...*, s. 110). Wydaje się, że w powyższym cytacie można odczuć ontyczną i poznawczą niższość wyobraźni wobec obrazu świata intelektualnie ugruntowanej metafizyki. Takiej hierarchizacji przeczą jednak światobrazy romantyków („[...] zarówno czytając Hezjoda lub Jean Paula, jak i błędząc w kosmogoniach naszych snów, dostrzegamy jakieś tajemne i głębokie pokrewieństwo pomiędzy gigantycznym stwarzaniem światów a gwałtownym mnożeniem się form, jakie rodzi wyobraźnia” – A. Béguin, *Dusza romantyczna i marzenie senne. Esej o romantyzmie niemieckim i poezji francuskiej*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 206) oraz nowoczesne pojmowanie wszelkiego rodzaju zjawisk psychicznych jako równie rzeczywistych, co fenomeny obiektywne (wielokrotnie to poświadczał C.G. Jung, „który broni pojęcia pierwotnej *rzeczywistości psychiki*. Realistycznemu *esse in re* i idealistycznemu *esse intellectu* przeciwstawia *esse in anima*. Psychika, jego zdaniem, posiada pełną, swoistą realność – ma właściwą sobie strukturę i prawa, specyficzne środki wyrazu, przyczyny i cele, rozwija się samoistnie. Psychika nie jest jedynie epifenomenem świata fizycznego (mózgu). Co więcej, w procesie poznania jedyną rzeczywistością dostępną nam bezpośrednio jest tylko psychika” – J. Prokopiuk, [pośłowie do:] C.G. Jung, *Psychologia a religia*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1970, s. 399).

któremu poeta nadaje cechy nieskończoności, „gdzie jest Milczenie Wieczne, Ciche, Wielkie”, „Łąka mistyczna / przeświętej Trójcy: Ciszey i Przestrzeni, i Światła, [...] **Bezpętna Wolność, wszechmierna, wszechwspólna** [...] cudzy **wszechstworzenia** [...], piękność **wszechbytu, / wszechczarnoksięstwa i wszechobjawienia: wszystko** jest źródłem wiecznego zachwytu!”? Przede wszystkim znikają tu opresje świata materialnego: „Materia [...] cała się światłem i muzyką stała. [...] Błąd świata olbrzymi: / **byt materialny: zniknął** – być więc może szczęście [...] Mistyczna Łąka się przetwarza **w bezkresną przestrzeń**” (*W wyobraźni*, s. 547–553).

Ale czy infinitywna retoryka nie wchodzi w konflikt z podaną na wstępie tego artykułu maksymalistyczną wizją nieskończoności, czy nie jest **nieskończonością bytowego wykluczenia**? Czy infinitywne wizje nie redukują nieskończoności do ontologii skrajnie idealistycznej? Czy nie implikują konfliktu dwóch (co najmniej) odseparowanych sfer rzeczywistości, tak w planie wartości (np. „wszechzła” i „wszechmiłość” – zob. *Nowina*, s. 127), jak i antropologicznym oraz metafizycznym (skończone TU i nieskończone TAM), a nawet materialnych, pozaludzkich żywiołów (np. pustynnej ziemi i wody) – traktowanych też symbolicznie jako bieguny dualistycznego agonu (zob. *Wizja pustyni*, s. 521)⁷⁰?

Czy więc utożsamienie nieskończoności z duchowością nie jest kryptomanicheizmem?

Albo inaczej powiedzmy: czy pogłosy manicheizmu nie korespondują z dekadencją ewazyjnym rozwiązaniem napięcia między skończonym a nieskończonym, czyli z ucieczką od „skończonego” w „nieskończone”?

Tam – – chciałbym jedno: w **niezmiernym** przestworzu
tonąć, [...]
[...] Tam w owej **pustce** cichej i **bezdennej**

(*Zamyślenia III*, s. 265–266)

⁷⁰ „Rozległe, nieskończone suchych piasków morze [...], Pustka, pustkowię śmierci... [...] I bezmiar... Gdzie wzrok posłać: w nieskończoność bieży [...]... Tu nie ma rubieży. [...] Tu nic nie ma prócz ciszy, martwoty i spieki... [...] Tam w oddali otchłan morza – [...] ono brzegi lądu coraz więcej dąży [...]. Kiedyś [...] oczy będą biegły w przestrzeń nieskończoną po martwej, pustej wodzie, grobie martwych piasków” (*Wizja pustyni*, s. 521–522).

Zadumane, **niezmierne** dokoła milczenie,
w **bezbżeż** sfer zapatrzony spokój, sen **przedwieczny**
[...] woda nieruchoma, senna
leży pod sennym niebem, **bezkreśna, bezdenna**;

(*Albatros*, s. 219)

[...] a dusze zatoną
w jakiejś niezmiernej, świetlanej przestrzeni,
w słonecznych omdleń **ciszę nieskończoną...**

(*Dla rymu II*, s. 428)

Zdaje mi się, żem gdzieś dawno,
[...]
mieszkał w kraju jasnym, ciepłym,
otoczonym w krąg przez morze⁷¹.
[...]
wolno, sennie płynę wzrokiem
w przestrzeń morza **nieskończoną**

(*Marzenie*, s. 196)

Najpełniejszą koncepcję pozytywnej **nieskończoności nirwanicznej** dostrzegamy w wierszu *Dusza ma, która więcej w wnętrzu swoim tworzy* (s. 66): dusza, zgłębiając siebie, wychodzi „poza obręb bytu” „w jakąś **rozwięj przestrzenną**, cichą i zamgloną [...] i wszystko się pogrąża w otchłaniach niebytu”. Natomiast wersję negatywną, nihilistyczną, przynosi m.in. wiersz *Znad morza*:

O ciche, ciche morze!... Gdyby w tve odmęty
można paść i nicestwieć w twoich wód ogromie...
[...]
[...] Na wieki niechaj mię pogrzebie
jakiś odmęt, niech zginę tak i nicestwieję,
jak nicestwieją w życiu wiary i nadzieje...

(*Znad morza*, s. 408⁷²)

⁷¹ Anamneza, przypominająca – wedle gnostycyzmu – rajska kraina, przed upadkiem w materię.

⁷² Tu nieskończoność nicości przeciwstawiona mijającym bolesnym momentom życia, unicestwienie jako oczyszczenie (zob. też *Cisza morska*, s. 409; *Rozbitki*, s. 410).

To pragnienie zatracenia się w nieskończoności wszechbytu niekiedy ma odcień masochistyczny, odległy od androgynicznej czy mistycznej wizji jedności, przybiera formę pożerania, to **nieskończoność pożerająca** (*infiniti devorans*) analogiczna do „martwej maszyny” Natury:

A wieki zmarłe i te, co przyjdą, w ogniwa
 nigdzie nie przerwane wszechbytu łańcucha
 wplatają, jako jedno z ogniów, mego ducha
 i duch mój się **rozszerza, rozdala, rozplywa**,
 wciela się w czas i w przestrzeń, i **wszechkształtny – ginie**,
nicestwieje wessany w bezdenie wszechbytu,
 co jak olbrzymi **polip**: osnuł go milionem
 ramion, splotów i więzów – nurzy się **w głębinie**,
przepada w nieskończonym...

(Na „Żelaznej Drodze” pod regłami, s. 232)

Alternatywą dla obydwu wersji, podkreślam, makrokosmicznych – ewazyjno-terapeutycznej i niszczącej – jest **nieskończoność duszy** jako żywej, niewyczerpanej, absolutnej dynamiki istnienia:

Dusza ludzka zjawiona w całej pełni swojej!
 Nie znana mi, tajemna – patrzę się w podziwie...
 Jaka ogromna! Jaka **bezdena straszliwie!**
 Jak **w głąb się zlewa...** W niebie **jak wysoko stoi!**
 [...]
 Za wielka! **Otchłań** w tobie, **otchłań** nieprzejrzana,
mieszcząca wszystko, co jest na ziemi i w niebie.

(Na Królewskim Jeziorze, s. 517–518)

Lubię tonąć w **otchłaniach bezgranicznej głuszy**,
 w abstrakcyjnym pojęciu **żywego bezbytu**,
 gdzie **wszystko** się jednoczy i jest **w jednej duszy**,
 gdzie **w duszy ma się wieczność**, ziemię, sklep błękitu⁷³.

Lubię patrzeć oczyma wewnątrz zwróconemi
 w świat, co się **niezmierzony sam w człowieku stwarza**.

(Muszla, s. 435)

⁷³ Ta absolutyzacja duszy identycznej z różnymi nieskończonościami nie oznacza izolacji jej od świata. Są to charakterystyczne dla epoki przykłady upodmiotowienia nieskończoności i zarazem infinityzacji jaźni (duszy).

W poezji Tetmajera ważne są różnego rodzaju sygnały, oddźwięki, aluzje, sugerujące spójność **nieskończoności wszechświata z nieskończonością Ja (duszy)**. Może to być wycucie siły „ukrytej w bytu każdego atomie”, „spokojnej, cichej”, jakby przyczajonej, zanim objawi się jako „burza niszcząca” (*Rozmowa*, s. 30), albo dynamiczne istnienie Ja w nieskończoności gwiezdnych plejad: „Gwiazdy, wy kwiaty [...] na łące niebios [...] myśl moja leci ku wam i w **bezkreśnych / głębiach** kołuje **bezdennych błękitów**. [...] w tysiącnych skonach i zmartwychpowstaniach przelata niebios **nieskończone** puszcze [...] błądzące w **bezkresie**” (*Zamyślenia IV*, s. 267). Znamienne jest zharmonizowane umuzyycznienie bycia, połączone z wszechprzenikaniem się istnień. Wcale nie musi to oznaczać nirwanicznego Nie-bycia, raczej odnalezienie się – nie unicestwienie – w nieskończoności współkreowanej przez marzyciela:

Śniegi i woda, i brzegów zieloność,
wszystko się w jedną stapia nieskończoność,
wszystko się w jedną melodię jednoczy...
W mgłach cichych **bezkres** schodzi mi na oczy...

(*Na łodzi...*, s. 559)⁷⁴.

Czasem, gdy marzę w późną noc: z oddali
muzyka jakaś cicha ku mnie płynie,
[...]
kiedyś w **bezkresu** poczęta **głębinie**.
[...]
I myśl ma wpływa cicha, zadumana
w jakąś **głęb pustą, milczącą, tajemną** –
i zdaje mi się, że tajny Duch świata
w mistycznych echach mówi wówczas ze mną.

(*Zamyślenia VI*, s. 269)

Do Tetmajerowskich nieskończoności można odnieść trafne uwagi M. Podrazy-Kwiatkowskiej odnośnie światów idealnych poety: „Święta, przeczysta Pustka, podobnie jak mistyczne łąki, świadczy o tym, że Tetmajer najchętniej widziałby byt idealny jako... odmianę pejzażu tatrzańskiego; tego pejzażu, wśród którego doznawał szczęścia i uspokojenia”⁷⁵.

⁷⁴ To nie sen nirwaniczny: roztopić się „i w tej upajającej, bezkresnej zadumie /chcieć śnić do życia końca i po życiu końca” (zob. *Hala*, s. 369). Tu doświadczenie ewokuje nieskończoność czasowo-wieczną.

⁷⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Kazimierz Tetmajer – metafizyk*, s. 17.

Właśnie kluczowe utwory, w których odbijają się i – do pewnego stopnia ulegają rozwiązaniu – Tetmajerowskie dylematy mówienia o nieskończoności należą do najlepszych wierszy tatrzańskich poety. W cyklu *Podczas wiatru z Tatr* Tetmajer usiłuje uchwycić ten „dumny, nieuskromiony” żywioł *an sich*, jako rzeczywistość samą w sobie, poza opozycjami skończone – nieskończone, doczesne – wieczne, indywidualne – uniwersalne, naturalne – duchowe:

i **nigdzie nie jest kres** twój – i **nigdzie poczęcie**.
Wieczny i bezgraniczny, niczym nie zamknięty,
 [...] **wszystkiemu** wszędzie **obcy**, sam jeden dla siebie

(*Kochałem ciebie zawsze*, s. 676)

To naturalne źródło inspiracji („i duszę mu [człowiekowi – W.G.] zapładnia, i czyni owocną”, *Leci wiatr – i przedziwny, cudowny czarodziej*, s. 681), przewodnik – mimo huraganowej ekspresji – ku światom idealnego spokoju:

Kocham cię, wietrze górski, i zawsze kochałem!
 tyś mi wzniosł wzrok na Światło, na Przestrzeń i Ciszę,
 na tę cudowną trójkę

(*Kocham cię, wietrze górski...*, s. 682)

a zarazem siła wszechintegrująca, spoiwo bytu („ty jeden szumisz **tony wieczyście jednem**” – *I widziałem cię, wietrze...*, s. 689) i przede wszystkim instrument wszelkich modalności nieskończonego:

Kocham cię, ty **natury** naciągnięta **struno**
 na której **gra Ruch, Wszechbyt, Czas i Przestrzeń wieczna**

(*Kocham cię, ty natury...*, s. 690)

W Tatrach poeta odnajduje „świętą, przeczystą Pustkę”, która nie jest miejscem wygnania i samotności, lecz przestrzenią egzystencjalnego, ontycznego zadowolenia:

Widzę wokoło Bezmiar, lecz nie jestem w trwodze;
 czuję się w ręku Potęg, nie w ręku Mocarza;
 nic mię Niepojętego sobą nie przeraża;

(*W Tatrach*, s. 699–701)

W poezji Tetmajera można dostrzec wręcz obsesyjne tropienie nieskończonego. Refleksja poetycka i wyobrażenia bezustannie sprawdza, uwiarygodnia swe widzenie w perspektywie *ad infinitum*. Za centrum tej pasjonującej konfrontacji, spotkania i współbycia Ja i świata w infinitystycznej otwartej Nad-Pełni, można uznać tryptyk sonetów w serii II – *Nieskończoność*, gdzie „bohaterka” utworu staje się wartością absolutną, najwyższą⁷⁶. Ów cykl znakomicie ilustruje zaproponowaną na wstępie artykułu definicję. Nieskończoność ma wymiar ontologiczny, jest „wszech- i trans-bytowa” z wyraźną sygnaturą podmiotu (sonet I), mówiąc paradoksalnie, jest bezgranicznie otwarta na „wszech-pragnienia” ludzkości i „wszech-dynamikę” kosmosu (sonet II)⁷⁷ oraz daje się rozpoznać również – może nawet najintensywniej – we wszelkich, tak licznych w epoce, imaginariach tanatycznych (sonet III)⁷⁸.

Leopold Staff – nieskończoność czynu

Bohater poezji K. Tetmajera zmagał się z opozycją skończone – nieskończone, starał się wyzwolić z opresyjnej nieskończoności materialnego monizmu, odkrywał „oddźwięki” między nieskończonością makro- i mikrokosmosu, ukazywał wnętrze, duchowość (duszę, ducha) jako „zakres bezgraniczności” nieskończonego. Olbrzymią rolę odgrywały tu dwie, tak znamienne dla epoki, dyspozycje bohatera: marzenie i tęsknota. Bohater tej poezji przeczuwał nieskończoność lub jej doświadczał w momentalnym, epifanicznym przeblysku. Dla Tetmajera – jak

⁷⁶ „Więcej niżli natury pierwotne piękności, / więcej niżeli uśmiech kobiety kochanej, / więcej niż światło natchnień, marzeń oceany: / ty mnie nęcisz ku sobie, o nieskończoności” (*Nieskończoność II*, s. 217).

⁷⁷ „Słucham, patrzę – i myśl ma w zadumaniu tonie, / idzie, kędy przestrzeni i czasu krawędzie / schodzą się – i zanurza się w głąb, w nieskończoność” (*Nieskończoność I*, s. 216). „Bohater Tetmajera usiłuje tu przełamać barierę wyznaczoną przez fenomenalistyczne ujęcie wszechświata, wnikać w rzeczywistość noumenu” – M. i R. Okulicz-Kozarynowie, *Tatry – obraz wszechświata. Interpretacja „Nieskończoności” Kazimierza Tetmajera*, [w:] *Poezja Kazimierza Tetmajera...*, s. 63.

⁷⁸ „[...] w owej pustej, ponurej, olbrzymiej martwości [Tatr – W.G.] / siedłem cię głębiej, silniej czuć, nieskończoności” – *Nieskończoność III*, s. 218. Trudno nie zauważyć podobieństwa między Tetmajerowskim uwielbieniem Nieskończoności a Nietzscheańskimi peanami ku czci wieczności, zob. F. Nietzsche, *Siedem pieczęci (czyli: pieśń na „tak!” i „Amen!”)*, [w:] tenże, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Kęty 2004, s. 164–166.

wzmiankowałem – swoista re-kreacja nieskończoności, jej uobecnienie w doświadczeniu przez medium poetyckiego obrazu jest apogeum twórczości i egzystencji.

Inaczej przejawia się obecność nieskończoności w młodopolskiej poezji Leopolda Staffa.

Pojawiają się tu również tak typowe dla epoki najprostsze, oczywiste sygnały nieskończoności, jak np. lejtmotyw pustki (np.: „**Pustka** bezludna w krąg, nieżywa...” – *Przygnębienie*, s. 19⁷⁹); „Oczy me błędą po **bezbrzeżnej**, / Melancholijnej **pustce** śnieżnej” – *Śnieg*, s. 12; „I trwożnie patrzę w step **bezkresny**” – tamże, s. 13; „Martwa **pustka**” – *Smutek*, s. 20; „w **wszechświata bezkresie**” – *Pieśń o oczach*, s. 71); rozmaite odmiany infinitywnych terminów: „nieskończoność” (np. „marzę ocean **bezbrzeżny** i ciemny [...] **nieskończone morze**” – *Sen o morzu*, s. 106; „zachody słońca **smutne nieskończenie**” – *Zdarzenia cichych ludzi*, s. 340); „bezmiar”, „bezedno” („Po rozplynionych błąka się **bezmiarach** / Serce jak oddal zgubione” – *Noc*, s. 722; „niebios **bezedno**” – *Cisza wieczorna*, s. 724); czy sugestia nieskończoności wzmocniona spiętrzeniem synonimów („tajemne **głębią, tajnią bezdenne**” – *W noce bezsenne*, s. 38; „**pustkami** jałowych **bezbrzeży**” – *Bez sił*, s. 44); albo ilościową ekspansją zagrożenia *ad infinitum* (nieskończoność ilościowa: „wyrasta mnogość **nieskończona** / Ramion suchych i czarnych [gałęzi – W.G.][...] / Zdają się wabić mnie ku swej dziedzinie” – *Trwoga*, s. 53).

Poeta używa też znamienych dla epoki form symbolizacji życia wewnętrznego jak „głębia”, „otchłań”, najczęściej oczywiście „bezdenne”, np. „Mrok kocha dusza... [...] z **bezdennych** swoich **otchłani** / Żadna nie zwierza się tajemnica...” (*Szeptem*, s. 348).

Interesujące, że przywołanie nieskończoności Staff często łączy z tematyką **dekadensko-katastroficzną**. W epoce „śmierci” czy przynajmniej detronizacji Boga jej echem jest również unicestwienie infinitywnych atrybutów Boskości: „Bóg się przeraził swoją własną wiedzą / [...] / I **wszechmoc** swoją podeptał szalenie, / **Wieżność** swą cisnął w czarny **mrok nicości...**” (*Dzień dzisiejszy*, s. 460). Podobnie cierpienie Chrystusa jest jedynym wiecznie aktualnym motywem narracji chrześcijańskiej, nieskończenie powtarzającą się konstantą dziejów oraz indywidualnej egzystencji (*Nieśmiertelność*, s. 990).

⁷⁹ Wszystkie cytaty z poezji L. Staffa według wydania: L. Staff, *Poezje zebrane*, Warszawa 1967, t. 1. W tekście podaję tytuł wiersza i numer strony.

Pulsem cierpienia nasycone jest całe istnienie: bólem, smutkiem, melancholią. Jedyne oddźwięki łączące człowieka ze światem to **nie-skończenie** zintensyfikowane uczucia dolorystyczne: „**Bezdeń** się jakaś niema **wyotchłania** / I duszy mojej swe **głębie** otwiera [...] I bezna-dziejnym **smutkiem** pierś ma wzbiera” (*Melancholia*, s. 25); „**Z otchłani** blade wyłonią się mary / [...] / Strop szary wali się w toń mór **bezden-na!** / ...Świat skrzepnął w **pustkę rozpaczy** kamienną...” (tamże, s. 26); „Znieruchomiona **bezbieżną** boleścią, [...] Coś z **bezdni** nieznaných, przerażających **bezmiarem** i głuszą; [...] **bezdenne**, niezgłębione oczy [...] **toń przepastna** ciemnej duszy mej / W **przedbytu** swego **głuszy** [...] musiałś widzieć moją, [...] **bezdenne** / Jęki rozpacznych, obłąd-nych swych łkań [...] **Bez końca**, bez końca, / **Tęsknić, tęsknić** – a w tej tęsknicy / Tętnić ból będzie **bezbieżny**” (*Wejmuta*, s. 304–308) – to najbardziej typowe wyrazy nieskończoności rozpaczy. Również nieskoń-czone – w rozmiarach przestrzeni i w sile pragnienia – mogą być iluzo-ryczne poszukiwania idealnej krainy. Pokonywanie – w farysowym pę-dzie – nieskończonych żywiołów ([morze – W.G.] „w **bezbieżne** toczy się **bezdroża**”; „**Otchłań** mnie pije [...] Bom leciał w **bezkres** wód za swym wyładem [...] Ogromny wstawał śpiew z morskiego **bezdna**” – *Wyspa*, s. 486–492) kończy się klęską. Tym razem „sen o potędze” został boleśnie sfalsyfikowany, imaginacyjnej nieskończoności pragnień przeci-wstawiona została „ciasna izba”.

Do kategorii negatywnych figur nieskończoności (pamiętając o rów-naniu „bezdeń” duchowa, wewnętrzna, metafizyczna = niszcząca prze-paść) można zaliczyć „**otchłań kuszącą**” (z wiersza pod tym tytułem, s. 496–497), która samą swą obecnością wabi i pochłania „więźniów bytu”. Staff stawia ciągle pytanie: kim jest człowiek w nieskończoności istnienia i udziela – zwłaszcza we wczesnej fazie twórczości – dwóch od-powiedzi. Negatywnej – jest „synem **bezdni**”, samotnym „w **bezkresie** świata”, „w **otchłannej** grozy [...] świecie” (*Zmowa*, s. 331) i ma nikłą nadzieję odnalezienia pozytywnych więzi między Ja a nieskończonością: „Patrzyłem w **toń wieczności** [...] / Szukając tajnej kładki, co połączyć umie / Brzeg mój z **nie istniejącym kresem jej otchłani**” (*Gwiazdom umarłym*, s. 335).

W sferze grozy, nie dekadencckiej jednak, lecz raczej metafizycznej, w stanie nierozstrzygniętej tajemnicy, można umieścić uniwersalny mo-del egzystencji wyobrażony jako wahadło zawieszone jak Pascalowski człowiek między dwiema nieskończonościami:

Jam jest wieczne wahadło, co wołą sprężyny
 Tajemnej w dwóch odwrotnych dróg ciskane sprzeczność,
 Kołysze się nad **bezdnią** otchłannej **głębin**,
 I w jednostajnym chodzie mym **przeciąga wieczność**.

(*Wahadło*, s. 351)

To wahadło „zawieszone w dłoni wielkiej tajemnicy” („Tylko **otchłań** nade mną i **bezdeń** pode mną / Ciszą świętej mądrości moje kroki mierzy...” – tamże, s. 351–352) jest łącznikiem między czasem a wiecznością⁸⁰.

Staff przypomina, że nieskończoność jest atrybutem Transcendentnego Boga, tym bardziej znaczącą, gdy ów Bóg pozostaje nierozpoznany: „idzie ktoś z **bezkresów** [...] **głębie** istnieją [...] a **za głębią** królestwo, gdzie wielki bóg władnie, / **Nienazwany** [...] / Co mieści dusze nasze, gwiazdy, noc i morze / [...] Co wiedzie cię [...] / Skąd, dokąd i dlaczego? On jeden wie o tem” (*Szara, splekana ziemia*, s. 78)⁸¹. Ale również nieskończoność otwiera przed człowiekiem Bóg „immanentny”, Bóg duszy, który daje klucze do jej nieskończoności, będącej przeciwieństwem nieskończoności cierpienia i smutku „duszy bolesnej” – „Bóg naszych dusz [...] Wręczy nam złote klucze / Do przepastnych, tajnych **bezdni** naszych dusz! [...] Jak dziwne, **bezbrzeżne** otwały się dale [...] / **Bezbrzeża** przedziwne – jak sen, / **Bezbrzeża** tajemne – jak noc. / I niezbadane – jak śmierć...” (*Miłość*, s. 63–64).

Jednak osobliwości Staffowskich nieskończoności nie należy szukać w przestrzeniach kosmicznych lub psychicznych (duchowych), lecz w dyspozycjach bohatera tej poezji, który gigantyzuje, monumentalizuje *ad infinitum* swoje Ja, co z kolei w kontekście licznych poetyckich introspekcji, odnajdujących w głębinach duchowych mroczną tajemnicę

⁸⁰ Niesprzeczna z powyższą interpretacją wydaje się uwaga A. Czabanowskiej-Wróbel: „Podmiot wiersza – tytułowe wahadło to zarazem człowiek, który zaprzeczając sobie, idzie wciąż naprzód” (taż, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009, s. 61). Poeta znakomicie, zarazem dyskretnie, ukazuje, jak wieczny ruch, dążenie przeistacza się w wieczność, w „moment wieczny”, w nieskończoną, absolutną chwilę („...jedna zawsze jest święta i błada / Godzina...” – *Wahadło*, s. 352).

⁸¹ Zob. też „Zapomniałem słów jakiejś mowy nadobłocznej, / Której mnie uczył wielki Bóg tajnej otchłani” (*Zapomniane słowa*, s. 34). Być może chodzi o „ukrytego Boga” gnostyków, radykalnie pozaświatowego, transcendentnego.

zbrodni, skalania, można odczytać jako kompensację własnej słabości⁸² i ułomności moralnej oraz uznać za wyraz dążenia do wykreowania nowego Ja, podmiotu nieskończonej mocy, heroizmu, boskości. Z kolei ekspansja tak zinfinityzowanego herosa może przeistoczyć infinitum bytu w perspektywie dziejowej (kulturowej) i kosmicznej (metafizycznej).

Dochodzimy do najistotniejszych centrów Staffowskiego pojmowania nieskończoności. Piszę „centrów”, ponieważ te monumentalizujące postawy bohatera, kreujące **nowe nieskończoności**, choć są sygnalizowane w wielu rozproszonych utworach, to najwyższy stopień stężenia osiągają w kilku konstelacjach, przede wszystkim w wierszach z debiutu *Sny o potędze*, w poemacie *Mistrz Twardowski. Pięć śpiewów o czynie*, w wierszu *Grób w sercu* (z tomu *Gałąź kwitnąca*), też: w utworach z tytanicznym bohaterem (w tomie *W cieniu miecza* oraz w końcowych utworach z okresu młodopolskiego, zwłaszcza w finalnych wierszach tomu *Łabędź i lira*).

W debiucie poetyckim Staff kształtuje postawę tytaniczną, w której dominuje pragnienie utożsamienia Ja z sygnałami nieskończoności obecnymi w naturze⁸³. Obok zadumy nad wykorzystaniem energetycznych możliwości natury (*Sen o morzu*, *Sen o górach*) pojawia się identyfikacja z nimi, eksponująca współjedność woli Ja i woli kosmosu („Znalazłem siebie w wichrów rozuzdaniu ślepem, / [...] Teraz jestem **bezbrzeżnym** wolnym, dzikim stepem! / [...] I burzą gwiezdnych wirów potężną, **wszechmocną**” – *Poczucie pełni*, s. 112) lub możliwość jego zburzenia („Zagarniam złote gwiazdy, jak motyle, dłonią... / [...] / Sprawia mi radość przeciw wytyczonym drogom / Ciskać światy na przekór starczym, dawnym bogom!” – *Ja – wysniony*, s. 110). Ten „mocarz”⁸⁴, „mistrz”, „olbrzym” właśnie siebie odnajduje w ekspresji żywiołów, identyfikuje się z nimi w porządku ontycznym. To nadludzkie wyposażenie bohatera („Wyolbrzymiałem w **bezmiar**” – *Ja – wysniony*, s. 110; „Mistrz uczuł w swojej piersi dech nieskończoności” – *Rzeźbiarz*, s. 109) pozwala traktować bycie jako sprawdzian jego mocy,

⁸² „W centrum Staffowskiej tajemnicy leży – wyolbrzymiony do rozmiarów metafizycznych – kompleks słabości” – J. Kwiatkowski, *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966, s. 28 i nast.

⁸³ W poezji symbolizmu identyfikacja (podmiotu) ze światem pozapodmiotowym wyparła porównanie, ułatwiając przekraczanie granicy między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika...*, s. 281 i nast.

⁸⁴ Nawiązująca do Nietzscheańskiego Nadczłowieka.

a zarazem grę z przeznaczeniem, zawsze zwycięską (*Gra*), pozwalającą zdekomponować kosmiczny porządek, rozrzucić ruiny ładu na nieprzewidywalne bezbrzeża nieskończoności:

Zawiś olbrzym w przestworzu na gwiazdach rozpięty
[...]
I czuł, że czas już zniszczyć byt męki człowieczej,

Szarpnął się i spadają gwiazdy doń przykute...
Płaczą się, miażdżą... W bezdnie mrokami zasnute
Od wieków wytyczony ład runął wszechrzeczy...

(*Triumf*, s. 50)

Trzeba jednak pamiętać, że ten portret gigantycznego, bezgranicznego w swej mocy tytana jest projekcją pragnień, marzeń, snów, eksplozją duchową Ja solipsystycznego. Istotnymi przerywnikami w tym festiwalu nieskończonej potęgi są wiersze pesymistyczne, odsłaniające katastrofizm ontyczny, nieprzewidywalną dewitalizację świata. I jeszcze ważne spostrzeżenie. Centralne (środkowe) miejsce w kompozycji tomu *Sny o potędze* zajmuje cykl (tryptyk) *Burze*, w którym pojawia się po raz pierwszy ostentacyjne zespolenie Ja i rozpętanych żywiołów natury, czego efektem jest klęska tytana, która wprowadzie pełni funkcję dialektyczną, ma pobudzić go do dalszej walki („Hej, gromie, wal! / Gniew we mnie zbudź” – *Burza*, s. 57), ale też wskazuje – w ostatniej części tryptyku *Dzwony* – na dwuznaczność egzystencji herosa: marzeniom o wszechpotędze i nieskończonej kosmizacji Ja oraz poetyckim projekcjom tych marzeń, w których bohater jest **Podmiotem Nieskończoności**, towarzyszy niezdolność zapanowania nad ekspansją/ekspresją swej duszy (uosobionej w dźwięku dzwonów: „Gromowej nawałnicy szturm lejąc w otchłanie sfer bezdenne” – *Dzwony*, s. 59), która, obciążona tajemnicą zła, infekuje nieskończoność wszechświata szaleństwem i cierpieniem („**Wszechświat** się cały **dzwonem** stał, a **jam** jest **sercem** tego **dzwonu**. [...] Błyskawicowym lotem gnam. Pęd dech zapiera, świszcz, smaga! [...] Złowieszczy lament dzikich trwóg! Obłęd rozpacz rozjuszonej!”).

W pierwszej fazie twórczości Staffa siła marzeń o infinityzacji Ja koliduje z niemocą oczyszczenia zainfekowanej złem duszy i w rezultacie solipsystyczny podmiot rozdwaja się na dwie sprzeczne modalności nieskończonego: **współbycia z energią** (mocą) **życia** (cykl *Sny o potędze*) i z **energią zniszczenia** oraz intensyfikacją cierpienia (*Dzwony*).

Wyjściem poety z solipsystycznego równania ja = nieskończony świat jest afirmacja istnienia jako bycia-w-świecie, w wersji infinitystycznej: bycia-w-drodze, ściślej: bycia-w-niekończącej-się-podróży. Życie zostaje postrzegane nie jako domena poddana woli Ja, lecz jako wieczna wędrówka, a jej wartością jest właśnie to, że jest nieskończona. Jej droga przebiega w przestrzeni nie mającej kresu, obfitującej w niewyczerpane niespodzianki:

Uczep się rudych włosów błyskawicy!
 Czeką cię tysiąc śródgwiezdnych noclegów
I nieistnienie kresu ni granicy!
 [...]

 W kraj, co się „Gdzie bądź, byle w **bezkres**” zowie –;
 [...]

 Proszę o szczęście **nieprzewidyujących!**
 [...]

 O, jakim cudem jest **życie na fali**,
 Jedną ogromną, ciągłą obietnicą!

(*Odjazd w marzenie*, s. 356–359)

Antonimem tak rozumianej wędrówki jest „kres”, „przybycie”, „cel”, „spełnienie”, „dokonanie”, wszystko, co skończone.

A śmierć? Staffowski projekt nieskończonej wędrówki odrzuca śmierć rozumianą jako kres czy spełnienie życia. Choć takie możliwości kuszą, raczej może to być jedynie zmiana trasy, transpozycja wędrówki w wieczność, np.:

Powrót do spichrza... Wywczas... Po trudach tułaczki
 Płynie tęsknota biała na zmierzchów rozchwiei
 W **bezwylądną żeglugę** wiecznej Odysei...

(*O spokojnej śmierci*, s. 563)

Śmierć nie jest punktem dojścia, podsumowaniem wędrówki, lecz swego rodzaju „egzystencjalnym odskokiem”, ekscytującym zdarzeniem w podróży:

Kocham trud zdobywania!
 [...]

 Tylko śmierci pięknej pragnę: **umrzeć w drodze!**

(*Ballada trzecia*, s. 444)

Trzeba podkreślić, że podróż w przestrzeni jest najczęściej ekspozowanym symbolem głównego u Staffa wątku egzystencjalnego – **nieskończoności intensywności bycia, nienasycenia**. **Niedosyt** to główna cecha duszy w poezji autora *Łabędzia i liry* („Bo zawsze było jak wiele radości, / **Zawsze** by mogło być **więcej**. [...] / **Niczego dosyć** duszy mej” – *Niedosyt*, s. 750). Nawet w męce psychomachii nieskończoność głodu i nienasycenia jest wartością najwyższą:

I krwawię w męce, wdzięczny jej [własnej duszy! – W.G.] tygrysię krasie,
Że mnie **wiecznie** tak głodna i **nienasycona**.

(*Dusza*, s. 409)

Bezkresna podróż, nienasycenie i walka to główne wątki Staffowskiej egzystencji otwartej, nieskończonej⁸⁵. Ten ostatni wątek, walki, przyjmuje wzorcową postać w cyklu *Falanga tragiczna*:

Bratem jest bój zdobywczy, a siostrą śmierć-kuma.
[...]
Bo **najmniej**, co nam wolno uczynić, jest: **Więcej**.
[...]
Świat i my: wzniosła zdobycz i śmiali zaborce!
[...]
Lecz jeśli zakresliliśmy sobie **granice**,
To jeno, by je ciągle **przekraczać zuchwale**,
Lecąc duchem nad gwiazdy i snów tajemnice:
Dla czystej, pięknie dobrej **walki**, nie ku chwale
[...]
Nie po zdobycz! Szlachetny bój nam cel jedyny.
[...]
Idziem na **nieodpłatny** i na **śmierciodajny**
Szał walki [...]
[...]
Rozrzutne jak ten puchar życie moje będzie.
[...]
W toń rzucam go [puchar – W.G.]. Dać **wszystko**, wziąć **nic**: mój przywilej.
[...]

⁸⁵ Właśnie F. Nietzsche łączył te wątki z wydarzeniem śmierci Boga: „ukazuje się nam widnokrąg znów wolny, [...] wreszcie znów mogą wybierać okręty nasze, naprzeciw niebezpieczeństwu każdemu wybiegać, każdy hazard poznającego jest znów dozwolony, morze, nasze morze znów stoi otworem, nigdy może nie było jeszcze tak »otwartego morza«” (*Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Warszawa 1910–1911, s. 288).

Z niebezpiecznego jeno umiemy jeść chleba,
 Wieczyście **niegotowi** i sobie **wyprzedni**

(*Falanga tragiczna*, s. 948–954)

Spoiwem tych trzech wątków jest istnienie jako samoprzekraczanie (autotranscendencja): „Wieczyście **niegotowi** i sobie **wyprzedni**”.

Gigantyzacje *ad infinitum* w *Snach o potędze* wyrażały potrzebę manifestacji (ekspresji) nieskończonej indywidualnej „woli mocy” jako antidotum na niemoc uporania się z tajemnicami swej duszy. Natomiast później Staff kształtuje bycie swych bohaterów jako pragnienie nieskończoności⁸⁶, pobudzające do przekraczania swego miejsca-w-świecie, czyli właśnie do wędrówki, poczucia niedosytu i szlachetnego boju. Wieloetapowy, wielowariantowy i ambiwalentny jest ów proces samostwarzania człowieka w nigdy nie zakończonym ruchu faustowskiego dążenia (*das Streben*). Można by zrekonstruować ową **tworzoną nieskończoność** w osobnej książce. Tu wskażmy tylko zarys problemu i utwory, w których ekspozycja dążenia/dążącego najwyraźniej otwiera szczeliny nieskończonego.

Jednoznaczny imperatyw autokreacji pada w tak znamiennej dla Staffa lapidarnej formie: „Samemu sobie zdany, dziś sam siebie tworzę!” w finale młodzieńczego „poematu filozoficznego”⁸⁷ *Mistrz Twardowski* (s. 266⁸⁸). Trzeba podkreślić, że ów centralny dla poety projekt antropologiczny poprzedza ostateczne zerwanie z Bogiem:

A tyś mnie pełnym błędów stworzył, jak twór lichy. –
 Więc odchodzę od Ciebie, dawny, stary Boże!
 I już nie będę ja przed Tobą cichy!

(MT, s. 266)

oraz zapowiedź najbardziej radykalnej wyprawy (która w istocie jest tożsama z realizacją autokreacyjnego projektu):

⁸⁶ „Nieskończone w skończonym, spełniające się przez ideę Nieskończoności, wydarza się jako Pragnienie. Nie jako pragnienie, które można ukoić, obejmując w posiadanie upragniony byt, ale jako Pragnienie Nieskończoności, którego Upragnione nigdy nie zaspokaja, a tylko – pobudza” (E. Lévinas, dz. cyt., s. 41).

⁸⁷ I. Maciejewska, *Leopold Staff. Lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 154. Zob. też B. Sawicka-Lewczuk, *Bunt i współczucie. Mistrz Twardowski Leopolda Staffa*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, red. H. Krukowska i J. Ławski, t. 2, Białystok 2001, s. 162–180.

⁸⁸ Dalej cytaty z tego utworu oznaczam skrótem MT i podaję numer strony.

Czas mi odlecieć duchem w **wir nieskończoności**
 Ażeby wszystkie światy lotami przemierzyć.

(MT, s. 266)

To w-nieskończoność-wstąpienie jest punktem zwrotnym we wzorcowej dla epoki biografii **bohatera dolorystycznego**, który chce być „mścicielem męki” (MT, s. 122)⁸⁹. O wiele bardziej radykalnie niż bohaterzy poezji Tetmajera, Staffowski bohater, można tak powiedzieć, przeszukuje antykwiariaty fantazmatów, by imaginować swe bycie-w-nieskończoności, np. jako „olbrzym nadludzki”, „męczennik wieczny” ukrzyżowany na sferach gwiezdnych (MT, s. 138)⁹⁰. Wysiłki te są o tyle próżnymi próbami, że heros jest osaczony dwiema **symulacjami nieskończoności** – jedna jest boskim, ontycznym przesłaniem kontrludzkiego głosu Boga: „Wrogiem jest naszym ta **moc w ciemnej głuszy / Bezmiernych światów**. Tam boleść nie spotka / Oddźwięku” (MT, s. 158); druga tkwi immanentnie w ludzkiej duszy i wyrasta z nieskończonego *arche* przedbytu, jest fałszywą przewodniczką, pseudognostyczną zwodniczą iskrą, która prowadzi duszę przez nieskończoność po to tylko, by zgasić swe światło:

To jest ta tajna wiedza, ta spuścizna
 Nieznanych światów naszego **przedbytu**,
 Znak dusz, że **beźmiar ich dawna ojczyzna**

(MT s. 160)

Człowiek egzystuje w kleszczach lęku przed dwiema nieskończonościami: Transcendencji oraz swych „istnień przedbytowych”:

Ta moc nas [...] uczy,
 Głuchym wspomnieniem przedziemskiej istności
 [...]
 I pcha nas w ciemne **drzwi nieskończoności**.
 [...]
 [...] ta myśli **towarzyszka błada**

⁸⁹ „O wypracować sobie raj słoneczny / I marzyć siebie w nim w słonecznej chwale, / Na żywot szczęścia wybranego wieczny” (MT, s. 128).

⁹⁰ Znamienne, iż jest współukrzyżowany ze światem: „I zawisnąłem wspaniały, bezkresny, / W nieskończoności sfer rozkrzyżowany, / Olbrzym nadludzki, w wieki zmartwychwskrzesny... // A cały wszechświat w me serce wkowany / Zawisł wraz ze mną w mękę moją wklęty...” (MT, s. 138).

Zazdrośnie **skryła** źródło życiodajne,
A **przewodnictwo** jej to złość i zdrada

(MT, s. 160)

Ta fałszywa przewodniczka uniemożliwia poznanie głębokie: „**gasi zdradziecko** świecącą latarnię” (MT, s. 161), a na prośbę: „niech mroki niewiedzy przełamię”, „Słowa obłudne i fałszywe kłamie” (MT, s. 162).

Mistrz Twardowski jest poematem autoinicjacyjnym, w którym bohater, wtajemniczony w – zdawałoby się – nieskończoną opresyjność istnienia, kieruje się jedynym lejtymotywy etycznym: „Sam chcę być stwórcą swojej własnej woli” (MT, s. 164). Idzie różnymi drogami. Niczym Faust na próżno zgłębia uczone i tajemne księgi („Głoski gadały jak otwarte rany, / Jak głuche głosy z trumiennych popiołów!” – MT, s. 171). Rozczarowany pustelnik szuka akceptacji w świecie społecznym, który wielokrotnie go odrzuca (zob. MT, s. 176, 190–210), a on z kolei – jako „uczeń” Nietzschego – gardzi również niewolniczą akceptacją tłumu, świadczącą o jego słabości (zob. MT, s. 242–243). Skoro wszystko w świecie ziemskim i transcendentnym go zdradza, jedyną jego tożsamością, „sobością” i bezgraniczną nieskończonością jest samoświadoma dusza, niezawisła zarówno od Transcendencji, jak i od dziedzictwa „przedbytów”, minionych wcieleń, kolektywnej podświadomości:

Jam był wolności mej twardym kamieniem
I byłem trwogą swej dzielnej odwadze
[...]
Sam sobie rządzę, sam nad sobą radzę!
[...]
Bym się rozpętał z więzów beczynności

(MT, s. 227)

Nieredukowalną wartością, „najwyższym bóstwem” pozostaje dusza – „**bezbrzeżna, bezdenna, tajemna**” (MT, s. 227); „przepastna mrokiem tajnych mitów / A jesteś wielka, boś **nieogarniona!**” (MT, s. 228).

Tragicznym nieporozumieniem są ludzkie usiłowania **zamknięcia nieskończonej duszy** w granicach, formach, kształtach:

Człowiek, ślimaczy **wróg bezdni i szczytów**,
By dojrzeć wszystko krótkowidza okiem
Z ziemią by zrównał toń, wirch spod błękitów!

I ciebie [duszę – W.G.] pragnie swej woli wyrokiem
 Zbawić **otchłannej**, znanej tobie samej
Tajemniczości i twojem głębokiem
Bezdnem zawładnąć, i **ująć cię w tamy**,
 I **wtłoczyć w cieśni** swych karle spowicia.

(MT, s. 228)

Właśnie tak pojmowana dusza jest macierzą „czynu”, czyli wiecznego boju, heroizmu bezustannego tworzenia, który – rzecz znamienita – czyni z **nieskończoności domostwo**:

Bom gadał z **przestworzami** dziś **nieskończonemi**,
 [...] I poznałem, że duchem jak one ogromny,
 [...] Teraz idę [...] ażeby sobie **dom zbudować**
Z całej nieskończoności mojej woli gromem!

(MT, s. 264–265)

Głęboki sens poematu jest... nieskończony, czyli oksymoroniczny. Finalny imperatyw wskazuje nieskończoność nadczłowieka, ale też, niejako w jej apofatycznych głębiach, odśłania się pleroma, pełnia **wszech-nieskończoności bytów** (Boga-człowieka-świata) ukryta w Niepoznawalnym, w bezdni, w tajni:

...Prawda twa [...] człowieczej
 Duszy [...] [...] nie jest rdzeniem najgłębszym **wszechrzeczy**.

Jej **prawda**, która rozbłyska wiecznością,
To kwiaty wszystkich naszych **dusz**, bezswarnie
 Jedną cudowną **stopione jednością**;

To **otchłań**, która nas wszystkich **zagarnie**
W bezdno, skąd tutaj nie dochodzą wieści,
 I wszystkie ziarna stopi w jednym ziarnie.

Ten, który wszystkie nasze prawdy mieści,
 W którym żyjemy i który w nas żyje,
 Czerpiąc z nas treść – **jest rdzeniem naszej treści**

I pić nam dając ze siebie z nas pije:
To tajń przedwieczna i ramię rządzące,
Siła, co poza naszymi się kryje

Duszami, **głębia i bezdno rodzące**,
Bóg nienazwany z zakrytym czołem.

(MT, s. 250)⁹¹

Dynamiczne, faustyczne, nieskończone dążenie ku Nadczłowiekowi, **człowieko-bogu** oraz **hipoteza nieznanego Boga** integrującego **wszechnieskończoności bytów** to dwa wątki przeplatające się bezustannie w młodopolskiej poezji Staffa. Zwróćmy uwagę na warianty skrajne.

Jeden biegun wyznacza „punkt zero” bytu, pozycja ontycznego alienusa „w obliczu końca”, tożsamesgo tylko ze swą mocą i siłą. To dziedzic świata spustoszonego, bezkresnej nieskończoności postkatastroficznej, ale też samotnik, który pustoszy w swej świadomości wszelkie światobrazy, zwłaszcza esencje materialnych żywiołów, jako ślady obcego bytowania, nie wytworzone własnym wysiłkiem. Dlatego skazany jest na stworzenie wszystkiego na nowo (zob. *Stwórca żywiołów*, s. 929–932).

Analogicznie duch genezyjski, „dyskobol Ziemi”, świadek **narodzin nieskończoności** życia, w zachwycie nadający ziemi „pierworodne błogosławieństwo”⁹² (zob. s. 924), przeżywa swoiste zaćmienie, które, przechodząc z tak często przywoływanej przez poetę strefy preegzystencji, z „przedbytu”, z gnostyckiego pragramuntu nieskończoności, czyli z nicości jako potencjalnej macierzy Wszystkiego („Każdą moją żyłą / Targało jakieś tajne **wspomnienie odwieczne**, / **Tęsknota** k'temu, **kiedy mnie i nic nie było**” – *Dyskobol Ziemi*, s. 925), burzy jego afirmację stworze-

⁹¹ Por.: „... jakby w nieskończenie płodnej zarodzi drzemie uniwersum wraz z mnogością swych postaci, bogactwem życia i pełnią swoich – podług czasu: nieskończonych, tutaj jednak bezczasowo obecnych – możliwości rozwojowych, w owej wiecznej jedności, przeszłości i przyszłości nieskończonych dla tego, co skończone, tutaj nierozdzielonych, pod wspólną osłoną” (F.W.J. Schelling, dz. cyt., s. 574).

⁹² „Dyskobol ziemi” „śpiewem duszy” wypowiada – podobnie jak Jezus w Kazaniu na górze – osiem błogosławieństw, afirmujących świat zmysłów: ciało, wzrok, słuch, powonienie, głos, dotyk, pejzaże przyrody i wszelkie formy istnienia („góry i doliny płodne, / Słońce, drzewa, owoce i trawy...” – *Dyskobol Ziemi*, s. 924). Zob. też M. Fox, *Pierworodne błogosławieństwo. Elementarz duchowości stworzenia przedstawiony w czterech drogach, dwudziestu sześciu tematach i dwóch pytaniach*, przeł. A. Wilczak, Warszawa 1994.

nia, co skutkuje rzutem dyskiem ziemi w zaświaty, ale jej utrata – na zasadzie paradoksu – wywołuje tęsknotę, zmusza dyskobola do pościgu, którego krańcem może być androgyniczne zespolenie Prastwórcy i stworzenia. Próżno dociekać, czy ów cel może być spełniony, czy jest tylko projektem stymulującym wieczny pościg (*Dyskobol Ziemi*, s. 922–928).

Nieskończone dążenie ku... temu, co „jest bez kresu, wieczne i nieznane” (*Adam*, s. 1126)⁹³, wypełnia biografię Nowego Adama, przygotowującego przemianę człowieka w Boga i człowieko-bóstwo⁹⁴. Stworzenie świata okazało się tragiczną pomyłką, przyniosło ludzkości cierpienia, zrodziło... śmierć Boga „z rozpacz i żalu”⁹⁵ oraz samotność człowieka i wszechwładny chaos. Ta osobliwa interpretacja Genезis rozpoczyna poetycką – skrótową i wybiórczą – palingenezę⁹⁶, w której punktem przełomowym okazuje się... powtórne zabicie nowej hipostazy Boga, tym razem nie Stwórcy (Brakoroba⁹⁷), lecz Tyrana, „samowładcy nieba, / Co [...] / niewolnictwa ucząc i pokory / Ugiął niebios a czół, dla gwiazd stworzone, / W pokłon padalca” (*Adam*, s. 1123). Wydarzenie to wprowadza człowieka do królestwa wolności i cywilizacyjnego przyspieszenia (tamże, s. 1124), otwiera nowe **nieskończoności** (tamże, s. 1125), kształtuje się „zdobyczy człowiek”, a poemat kończy wszechafirmujący hymn, który szczególnie akcentuje wartość nocy, macierzystej nieskończoności („któraś jest wokoło, / Która w nas jesteś, za nami i wszędzie”, tamże, s. 1126)⁹⁸.

Człowiekobóstwo *Adama* można potraktować jako pozytywną odpowiedź na przymus rekreacji świata „stworcy żywiołów” i nieprzewidywalną alienację „dyskobola ziemi” oraz jako dopełnienie i nowe otwarcie przeznaczeń człowieka wskazanych w *Mistrzu Twardowskim*.

⁹³ A więc ku „nowej nieskończoności”.

⁹⁴ Zob. rozdz. III.4. *Wizja Człowieko-Boga*, [w:] W. Gutowski, *Z próżni nieba...*, s. 81–86.

⁹⁵ „Że człowiek w ciemnym szaleństwa oblędzie / Zniszczył stworzone przezeń szczęście ziemi!” (*Adam*, s. 1115).

⁹⁶ Tu: palingeneza – gatunek literacki ujmujący całość rozwoju natury i historii; np. V. Hugo, *Legenda wieków*; J. Słowacki, *Genезis z Ducha* (palingeneza przyrodnicza), *Król-Duch* (palingeneza historyczna).

⁹⁷ Zob. C. Wodziński, *Światłocienie złota*, Wrocław 1998, s. 285.

⁹⁸ Znowu pojawia się sferyczna symbolika boskości, tym razem... ogarniająca człowieka. Zob. G. Poulet, dz. cyt. Na temat tego utworu zob. m.in. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 121–124; W. Gutowski, *Młodopolskie dialogi (z) nocą*, [w:] tenże, *Miedzy inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013, s. 195–205; D. Skwirut, „Kiedy człowiek stanie się Bogiem”. *O dwóch motywach w „Adamie” Leopolda Staffa*, [w:] *Poezja Leopolda Staffa*, s. 343–359.

Traktując *Adama* jako wygłos młodopolskiej poezji Staffa (a zarazem wzorzec bohatera całej jego poezji i kluczowy dla niej symbol ludzkości⁹⁹), nie trzeba zapominać, że w tym końcowym etapie okresu młodopolskiego pojawiają się utwory, w których zamiast dynamiki faustowskiego *Streben* centralne miejsce zajmuje, eksponowana wyżej w *Mistrzu Twardowskim*, epifania **wszechnieskończoności i wszechtożsamości bytów**, wyrażona przesłaniem „Wszystko jest Jedno”. Zgodnie z tą formułą, wszechświat, człowiek, Bóg wszelki byt to jedna uniwersalna *coincidentia oppositorum*, „pleroma” pulsująca różnorodnością w jedności. **Łańcuch bytów**, przygotowujący narodziny **Człowieko-Boga** i otwierający to, co nieprzewidziane (*Adam*), zmienia się w **Punkt zawierający Bezmiar** (zob. np. *Grób w sercu*)¹⁰⁰.

Nieskończoność Staffowska ma dwie modalności: diachroniczną dynamikę dojrzewającego i rozkwitającego *ad infinitum* w dziejach człowiekobóstwa oraz synchroniczną wieczność Pracałości i Prajedni, stygmatyzowaną sygnaturą personalnego doświadczenia¹⁰¹:

Cześć ziemiom, morzom, mnie i Bogu memu!
Wszystko jest Jedno! Nic nie jest mogiła!
 Gwiazdy zatliły mrok mego podziemu
I jestem gwiazdy sprzęgającą siłą.
 W gwiazd opętanych grzmiących kołowrocie,
 W wiecznym **pokoju**, co jest wiecznym **bojem**,
Duszą rozprószyć się i w słońca złocie,
 A zawsze leżeć będę w sercu swoim.

(*Grób w sercu*, s. 700)¹⁰²

⁹⁹ Zob. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 240.

¹⁰⁰ Dla Plotyna wieczność „jest życiem trwającym w swej tożsamości, zawsze obecnym w sobie w całej swej pełni [...] jak punkt, w którym zbiegają się wszystkie linie”. Cyt. wg: G. Poulet, dz. cyt., s. 332–333.

¹⁰¹ Zob. zaproponowaną na początku artykułu definicję modernistycznie rozumianej nieskończoności.

¹⁰² Powyższy fragment oraz rozległe obszary młodopolskiej poezji Staffa dowodzą, że był on nie tylko poetą paradoksu (co wyczerpująco opisał J. Kwiatkowski, zob. dz. cyt.), lecz również z maestrią posługiwał się różnymi odmianami oksymoronu. Ostatnie wersy wskazują, iż owym boskim punktem, ogniskiem skupiającym i ekspandującym ambiwalentną energię (walki i pokoju, rozproszenia i scalania) jest „serce” (centrum mikrokosmosu) sprzymierzone z „gwiazdami” (wszechobecnym wzrokiem makrokosmosu).

Tadeusz Miciński: „Nieskończoność we mnie trwa”¹⁰³

W przeciwieństwie do Tetmajera i Staffa autor *W mroku gwiazd* nie odwołuje się wprost do tak ulubionego przez obu poetów języka nieskończonego. Gdy w poezji młodopolskiego Staffa występuje taka mnogość i intensywność określeń atrybutów oraz synonimów nieskończoności, że na potrzeby jednego artykułu byłoby chyba naddatkiem ich dokładne obliczanie, gdy Tetmajer wykazuje niezwykłą inwencję leksykalną w tworzeniu odpowiedników „nieskończonego”, to u Micińskiego „bezmiary”, „głębie”, „otchłanie” itp. sygnały *infinitum* pojawiają się sporadycznie, jakby poeta obawiał się – nie bez racji – dewaluacji tego, co nieskończone¹⁰⁴.

Gdy Tetmajer tropił ślady nieskończoności w skończonym, wyrażał przerażenie lub zachwyt, błogość w tęsknocie i marzeniu za nieskończonym, doświadczając momentu dotarcia do świata noumenalnego, gdy Staff nieskończoność utożsamiał z potęgującymi się dążnościami kreatywnymi człowieka wiecznie niespełnionego, w niekończącym się, jakby ponadboskim¹⁰⁵, dążeniu ku Nowej Boskości lub współbycie z wszechbytem¹⁰⁶, to Miciński – podkreślam: we wczesnej poezji! – prezentował **bycie-w-nieskończoności**, swe ja poetyckie sytuował w różnorodnych rolach¹⁰⁷, najczęściej napiętnowanych stygmatem metafizycznej alienacji, odrzucenia, „upadku z niebiosów” (np. więźnia, „króla

¹⁰³ T. Miciński, *Droga do Kezmarku*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 255 (dalej wszystkie przytoczenia na podstawie tego wydania: podano tytuł wiersza i numer strony). Cytat jest wieloznaczny. Może być rozumiany jako znane od romantyzmu, a zapowiadane już wcześniej – na początku nowożytności (zob. G. Poulet, dz. cyt., s. 353) – uwewnętrznienie głównego atrybutu Boga, może też oznaczać trwanie w ludzkiej duchowości nieograniczonego transcendowania, przekraczania granic Ja i kosmosu, możliwość wiecznej niespodzianki ontycznej i poznawczej.

¹⁰⁴ Mówiąc o poezji Tadeusza Micińskiego, uwzględniłam przede wszystkim tom/poemat *W mroku gwiazd* oraz poemat prozą *Niedokonany* (wszystkie przytoczenia – oznaczone skrótem Nd – na podstawie wydania: T. Miciński, *Poematy prozą*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1985). W tekście głównym podaję tytuł cytowanego utworu i numer strony. Wśród synonimów „nieskończoności” w tomie *W mroku gwiazd* najczęściej występuje otchłań – 18 razy, głębia – 8, przepaść – 6, bezmiar – 5, wszechświat – 4, wszechwład i nieskończoność – po 1.

¹⁰⁵ Tzn. przekraczającym kulturowe obrazy Boga.

¹⁰⁶ Podmiot pragnie jak Bóg, według św. Pawła, „być wszystkim we wszystkim”, 1 Kor, 15, 28. Zob. *Grób w sercu* i wyżej uwagi na ten temat.

¹⁰⁷ Tzw. symbole maski. Zob. W. Gutowski, *Chaos czy ład? Symbolika reintegracji we wczesnej twórczości Tadeusza Micińskiego*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do Xęgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002, s. 15–48.

bez korony”, strąconego z niebios Światłonoścy, tułacza), dla których infinitywne atrybuty Boskości/Demoniczności i wszechświata są niejako naturalnymi, „wyjściowymi” warunkami istnienia. Dlatego bohater tej poezji nie szuka nieskończoności, bo ona go wypełnia i osacza, nie tęskni za nią, ponieważ jest w nią „rzucony”. Nie musi używać synonimów nieskończonego, gdyż jego wrażliwość jest czułym **instrumentem**, powiedzmy po młodopolsku, **wszechistnienia**, które usiłuje wyrazić w symbolicznych imaginariach różnorodnych kultur. Służy temu, jak to już dawno zauważono¹⁰⁸, mówienie oksymoronami, swobodne przekraczanie wszelkich granic (lub – przeciwnie – redukowanie się do klaustrofobicznego punktu bytu cierpiącego, np. zob. cykl *In loco tormentorum*¹⁰⁹) oraz, czego zwykle się nie zauważa, **przekraczanie przekraczania**, transgresja transgresji, czyli przekraczanie kręgu doloryzmu w sferę epifanii Dobra i Piękna (np. *Już świt...*, *Purpury są na niebie*¹¹⁰) lub przebóstwiającego wszechmartwychwstania (*Tu znamiona światów...*). W tej poezji rzeczywistość przedstawiona nie jest modelowana przez święte wzorcowe Księgi, lecz odwrotnie, to świat niewyraźnego i nieskończonego („nieprzejranej nieskończoności”¹¹¹) wymyka się poetyckimi szczelinami, by sugerować wszechmożliwości istnienia: daremność, klęskę, cierpienie, metafizyczny horror, wszechutratę i zatracenie, ale też radość, zdolność przeżywania świetlistych epifanii, a nade wszystko możliwość wypracowania przebłysków/prześwitów wolności¹¹², dokumentujących podmiotowy nadmiar i wszechmiar nieskończoności.

Ujawniając infinitywne aspekty symboli-masek tej poezji, trzeba pamiętać o jej dwóch podstawowych i paralelnych planach: „oficjalnym”, przedstawionym przez autora, dostępnym młodopolskiemu odbiorcy, i „ukrytym” w cieniu nieskończonego dopełniania. Plan „oficjalny” to poezje publikowane za życia autora, z arcydzielnym rdzeniem liryki epoki – tomem/poematem *W mroku gwiazd*, natomiast plan „ukryty” tworzy

¹⁰⁸ Zob. E. Kuźma, *Tadeusz Miciński — poeta oksymoronu*, „Poezja” 1974, nr 5, s. 35–41. Tenże, *Oksymoron jako gest semantyczny w twórczości Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1979, s. 195–226. Późniejsze badania poszerzyły i uszczegółowiły pionierskie ustalenia Kuźmy.

¹⁰⁹ Zob. mój artykuł *Kosmos udręczeń, droga przekroczenia, łaska wypowiedzi. Uwagi wstępne do interpretacji cyklu poetyckiego „In loco tormentorum”* w zbiorze: *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 25–58.

¹¹⁰ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Przedranna epifania Tadeusza Micińskiego. (O wierszu „Już świt...”)*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 7–24.

¹¹¹ T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004, s. 318.

¹¹² Zob. W. Gutowski, *Wstęp* [do:] T. Miciński, *Wybór poezji*, s. 47–51.

(przede wszystkim) nieukończony, ale zawsze pisarzowi bliski poemat prozą *Niedokonany*. Utwór ów to „podziemna” strefa świata poetyckiego, dynamiczny rezerwuár wyobraźni, swoiste wnętrze imaginacyjnego wulkanu, źródło „żywołu wyzwolonego”¹¹³, najbardziej śmiałych wizji i radykalnych przekonań¹¹⁴, które w planie „oficjalnym” zostają poddane swoistemu „rygoryzmowi”¹¹⁵ w finezyjnych kompozycjach cyklicznych¹¹⁶.

Różnicę między tymi dwoma planami najlepiej wyraża pozycja bohaterów-podmiotów obu światów poetyckich. Oczywiście zasadnicza różnica polega na tym, że w tomie/poemacie napotykamy polifonię symboli-masek, zaś w *Niedokonanym* jedyny, choć wewnętrznie wszechperspektywiczny, głos Lucyfera. W obu planach pojawiają się takie konstrukcje osobowe, które transcendują ponadtekstowe wzorce (ze „świętych ksiąg”) nieskończonego, inaczej mówiąc, to istoty „niemożliwe”, jakby powiedział Staff, przed- i ponadbytowe, nadrzędne wobec wszelkiego stworzenia. Ta dominacja „niemożliwego” w *W mroku gwiazd* wyrażona jest łagodnie i tworzy swoistą, opaczną „więź” z tradycją biblijną.

Pną się we mnie czarne kwiaty –
złote kwiaty,
krwawe kwiaty.
Nim Adonai przeklął Kainowe plemię,
wirowały już te światy
w ogniach Mocy i Tronów –
i z kryształowych dzwonów
płynęły w rajskich melodiach na ziemię.

(*Czarne xięstwo*, s. 89)¹¹⁷

¹¹³ Zob. J. Prokop, *Żywiół wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Kraków 1979.

¹¹⁴ Najpełniej tajniki tego utworu odślonili: J. Ławski (*Wyobrażenia lucyferyczne. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”*, Białystok 1995) oraz P. Próchniak („*Christus versus Luciferus*”. *Fundamenty apofatycznej wyobraźni*, [w:] tenże, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006, s. 47–391).

¹¹⁵ Oczywiście jest to „rygoryzm” obrazowych napięć, paraleli, oddźwięków, a nie przyczynowo-skutkowych związków czy refleksyjnego dyskursu.

¹¹⁶ Zob. W. Gutowski, „*W mroku gwiazd*” w kontekście innych cyklów poetyckich *Młodej Polski*, [w:] *Polski cykl liryczny*, red. K. Jakowska i D. Kulesza, Białystok 2008, s. 109–126.

¹¹⁷ To swoiste „immanentne uniwersum”. Zob. U.M. Pilch, *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie Słowacki – Miciński*, Kraków 2010, s. 88–89.

Natomiast w *Niedokonanym* nieskończoność jest – pleonastycznie mówiąc – niemożliwością *ad infinitum*, koszmarną impresją, momentalnym zwidem w psyche Lucyfera:

Na uroczysku przeznaczań torturowym kołem łamiący się **wszechbyt** – **jedna z mar**, które **mra**, **poczynając** się w sercu Niedokonanego (*Niedokonany*, s. 76).

Tu nieskończoność jest quasi-istnieniem w Nad-Nieskończonym Pandemonium¹¹⁸, które infekuje byt mrokiem, cierpieniem, smutkiem. We wstępnych fragmentach poematu nieskończoności są dla Lucyfera zbiorami absurdalnej przemienności istnień, pozbawionymi trwałości, sensu i tożsamości:

Króluję i rządę widmami; pożeram gwiazdy; strzegę wejść do tajemniczej Doliny, w której ogień i lód pożerają pielgrzymujące cienie. [...] zstępują te widma, aż do wyniosłego i **jedynie prawdziwego Absurdu – Niebytu** (*Niedokonany*, s. 78).

Dla Lucyfera wszelkie byty i nieskończoności są instrumentami cierpienia i przedmiotami nicestwienia. Pandemoniczny Lucyfer to współcierpiący ze swymi ofiarami *daemon devorans*, któremu całkowicie podlega *infinitas devorata* (nieskończoność pożerana). Trudno znaleźć podobną, nie tylko w Młodej Polsce, totalność nicestwienia, która nie tylko „była na początku”, lecz w prorocत्वach Lucyfera odnawia się i utrwała, staje się konstantą: w Naturze, Historii i Religii; odpowiednio – Piękno Miłości, Heroizm, Mistyka będą kamuflażem *infinitatis devoratae*.

Klasztor zasłuchany, przełękły od grozy tego mistycznego w **piekło zstąpienia** –
– nagle bramy się zatrząsą, światła zgaszone ugną się do ziemi jak węże –
ja jestem z nią –
ja zabijam ją –
ja krzyżuję ją na krzyżu opętanej, piekielnej Swastyki – wiodąc ją, i **gwałcąc ją**
w niebiosach moich w dole – bo Ciebie nie będzie już –

¹¹⁸ Potwierdzają to inne fragmenty, np. „Ani dnia, ani zmierzchu, ani rozświtu, ani przebudzenia – jedno od bezkresu w bezkres: mrok” (*Niedokonany*, s. 74). „Smutną jest istność moja aż po niewiadomy, ostatni bezkres mroku, którego nie rozświetlą nigdy lecące komety – w tym zaśmiertnym wymiarze – gdzie skończyło się wszelkie pragnienie, a rozpoczyna się wieczność męki” (tamże, s. 76–77); „We mnie trwa wieczność, która przeminęła, a ta, która nastąpi – wisi nad duszą moją jak potworna skała” (tamże, s. 77).

I potem, gdy ją będą palić jako nałożnicę Szatana – **ja będę z nią** – Ciebie nie będzie znów – Ciebie nigdy nie będzie dla duszy, która mnie pozna przed Tobą! (*Niedokonany*, s. 110)

W tym „nieoficjalnym”, „podziemnym” utworze, „największym meteorze”, jaki przyszło poecie wykuć¹¹⁹, właśnie te „nieskończoności pożerane”, unicestwiane, wydają się najbardziej symptomatyczną cechą tragedii ludzkiej egzystencji *post mortem Dei*.

Tom/poemat *W mroku gwiazd* można czytać jako próbę przewartościowania pojedynku między *super-infinitas devorans* a *homo devoratus*, który toczy się w *Niedokonanym*. Zwracają uwagę różnice w przybliżaniu nieskończoności we wstępnych i finalnych fragmentach tomu, które tworzą istotną dla całości utworu ramę kompozycyjną¹²⁰.

Inicjalny fragment prozy poetyckiej *Kolosseum* jest jednym z najbardziej „infinitywnych” utworów *W mroku gwiazd*. W tekście programowym, wyznaczającym maksymalistyczne zadania poety (rewelatora duszy, swobodnego hermeneuty symboli i mitów różnorodnych kultur, terapeuty, zwiastuna Ducha Pocieszyciela, a zarazem kreatora Nad-światowej, Nad-kosmicznej rzeczywistości¹²¹), pojawia się – co jest znamienne! – jedyny raz (w całym tomie) bezpośrednie wskazanie nieskończoności: „i tylko gwiazdy wświecają się w sznur **obląkanych nieskończonością** okien”¹²².

Słowo „tylko” wskazuje, iż gwiazdy nie są tu elementami uranicznego katastrofizmu¹²³, lecz przynoszą minimum światła, są luminalnym sygnałem nieskończoności będącej zbiorem nadrzędnym wobec pogrążonego w ciemnościach, w mroku wewnętrznego pejzażu („ruiny serca mego”) – okna „obląkane nieskończonością” być może są „progiem”, granicą (ale jakże ryzykowną, niebezpieczną!) wyjścia z zamkniętej, spetryfikowanej sytuacji wewnętrznej ku – postulowanej w szeregu inwokacji – kreatywnej przebudowie wszechświata. Wstępnym, ale

¹¹⁹ Zob. Korespondencja T. Micińskiego z Z. Przesmyckim [list datowany 5 VIII 1904], oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 11, s. 111.

¹²⁰ Zob. W. Gutowski, *Wstęp* [do:] T. Miciński, *Wybór poezji*, s. 55–60.

¹²¹ Zob. tamże, s. 25.

¹²² Urszula M. Pilch trafnie zauważa: „Nieskończoność wydaje się dotyczyć ze wszystkich stron – tkwi immanentnie w podmiocie – Koloseum, ale też ingeruje z zewnątrz” (dz. cyt., s. 94).

¹²³ Zob. mój artykuł „A gwiazdami osypuje Mrok...” (*O symbolice uranicznej w poezji Tadeusza Micińskiego*), [w:] tenże, *Między inicjacją a nicością...*, s. 298–315.

i nieodzownym składnikiem tej przebudowy jest zgłębienie „nieskończoności minus”, negatywnej – „bezdennej” infernalności¹²⁴, aby, „odbiwszy” się od dna istnienia, nadiru, stanąć ponad empirium i – jeśli tak można paradoksalnie powiedzieć – ustanowić Nową Nieskończoność jako Nadrzeczywistość, Nadzbiór bogatszy od wyjściowej, zastanej, zapisanej w kulturze struktury uniwersum¹²⁵.

W przedostatnim utworze (znamienne, że jest to, podobnie jak *Kolosseum*, fragment prozy poetyckiej), *Stygmaty św. Franciszka*, główny bohater jest medium **nieskończonego**, oksymoronem oksymoronów, np.: wszechobecności Boga/Jego nieobecności („pode mną w głębi czarnopiórej – **nade mną – wkoło – Ty**”, „widzę, jak czarne zimne słońce **zakrywa Ciebie mi**”, s. 207); boskiego Światła/demonicznego szaleństwa („na niebie krwawe błyskają purpury – **Twoich tajemnic** otchłanie i góry. A duchy z twarzą posępnie ukrytą [...] – gdzie **bezwstyd** w dzikie zamarł **szaleństwo**”, tamże); boskiego ognia/światła polarnego („**A płomień** ku mnie **z Twego słońca** [...] – **zodiakalne światło** nad horyzontem, jako **lodowe framugi**”, tamże); zniewolenia przez Upióra/zarazem duchowego terapeutę („[...] Upiór-strach nocny – **ręce mi związał**, bym legł bezmocny. **A harfę podał** w gasnące dłonie”, tamże). I analogicznie do bohatera inicjalnego utworu *Kolosseum*, „zbiór” duchowości św. Franciszka jest bogatszy niż „podzbiór”¹²⁶ uniwersum („Idę ku Tobie, Tajemnico – [...] otwarte szczęścia mego rany – oh, **serc** mam **więcej niżli światów – niż gwiazd**”, tamże). Co więcej, liczne autoaluzje, odwołania do motywów literackich występujących w tomie¹²⁷, uspojąca całość, pozwalają czytać *W mroku gwiazd* jako wielocyklowy poemat, pełen zderzających się ze sobą (kontradyktorycznych lub paralelnych) fragmentów. Fragmentów, które imitują nieskończone możliwości wy-

¹²⁴ „W ciemności schodzi duch mój – w ciemności rozteńczone od szronu gwiazd [...]. Tysiącletnie drzewa rozpaczy nurzają się w lodowych zatorach, płyną szeleszcząc ku bezdenным wirom” (*Kolosseum*, s. 84). U.M. Pilch słusznie interpretuje: „Przypisana im [wirom – W.G.] cecha bezdenności jednoznacznie podkreśla specyficzne zawieszenie całej przestrzeni w nieskończoności” (tam, dz. cyt., s. 95).

¹²⁵ „Stało się – / zapadły pode mną niebiosy – kępa kwiatów pod stopą kamiennego olbrzyma i mrok zgęstniał dokoła. / A nad głębią duch – gasi gwiazdy – i rozrzarza wizje, świetniejsze od gwiazd” (*Kolosseum*, s. 84).

¹²⁶ „Zbiór”, „podzbiór” – analogicznie do matematyczno-logicznego znaczenia tych terminów.

¹²⁷ Zob. W. Gutowski, *Wstęp* [do:] T. Miciński, *Wybór poezji*, s. 59–60, podobnie w wierszu *Białe róże krwi*.

obraźni rozpiętej między „nieskończonością” kosmosu, ożywiającą szaleństwem labirynt-agorę psychomachii (*Kolosseum*), a bezgraniczną rzeczywistością, w której na pozór przeciwstawne zbiory-byty zbiegają się w jeden punkt nieskończoności, który ją... scala, domyka¹²⁸, a zarazem pozostawia wypełnioną nieprzeliczoną mnogością: „Stoję na ostrym cyplu góry – pode mną w głębi czarnopiórej – nade mną – wkoło – Ty. [...] **Serc mam więcej niżli światów** – niż **gwiazd**” (tamże).

Bohaterzy inicjalnych i finalnych poetyckich przybliżeń nieskończoności (*Kolosseum* i *Stygmaty św. Franciszka*) wskazują na dwie przeciwstawne modalności przemienne pulsujące w cyklicznym tomie: 1) wzór **tytaniczny** (np. *Kolosseum*, *Czarne xięstwo*, *Kain*, *Głębin duch*, *Samobójca*, *Wśród traw...*, *Witeź Włost*) i 2) **kenotyczny**¹²⁹ (np.: *Korsarz*, *Duch mój...*, *Stanąć tak nad morzem?*, *Meduza*, *Białe róże krwi*).

Podział ten, jak zobaczymy, nie wyczerpuje odmian infinitywizmu *W mroku gwiazd* i, co równie ważne, nie jest dysjunktywny i nie wyklucza współwystępowania tych postaw: w wariacie tytanicznym można znaleźć elementy kenotyczne (np. modlitewno-błagalne inwokacje bohatera *Kolosseum*) i odwrotnie – w wariacie kenotycznym pojawiają się – słabe co prawda, ale wyraźne – ślady tytanicznej nieograniczonej wszechpojemności („serc mam więcej niżli światów – niż gwiazd”, *Stygmaty św. Franciszka*, s. 207). Wszakże dominanty nie budzą wątpliwości: bohater *Kolosseum* sprzymierzony z Boskością tworzy nowe uniwersum, Nad-Świat, zaś lucyferyczny św. Franciszek, interioryzując nieskończoności bosko-demoniczne, doświadcza nieskończonego w skończonym, w „momentalnych” oddźwiękach między „małymi”, „słabymi” reprezentantami Natury a Bogiem.

Praszki leć pytać się, com widział w niebiosach [...] – kwiatki cicho na skoszonej łące oddają aromat, jak siostra Łazarza, Panu (*Stygmaty św. Franciszka*, s. 208).

Modelując, czyli upraszczając, powikłane ekwiwalentyzacje symboliczne nieskończonego w poezji Micińskiego można powiedzieć, że

¹²⁸ W tzw. „sferze Riemanna” – „punkt, do którego zbiegają wszelkie linie i punkty na płaszczyźnie, w miarę podążania na niej do nieskończoności w dowolnym kierunku” (A.D. Aczel, *Tajemnica Alefów. Matematyka, Kabala...*, s. 60).

¹²⁹ Przymiotnik od „kenoza”, z grec. *kenosis*, dosłownie: ogołocenie, dobrowolne wyrzeczenie się swych boskich atrybutów przez Jezusa Chrystusa; szerzej: dobrowolne uniesienie, rezygnacja z ponadludzkich (tytanicznych, heroiczych) mocy, postawa cechująca mistyków, ascetów.

tytanizm ustanawia nowe nieskończoności („duch rwie się do bezbrzeżnych krain” – *Głębinny duch*, s. 121), tworzy chronotop świata inwersyjny w stosunku do znanych tekstów kultury: od czasów przedbitywowych („Znam bogów brzask: zielone oceany, / [...] / ryk mastodontów, parosć i cedry”, tamże, s. 122) do eschatologii („wokół się wałą kolumny – [...] i drży serce moje, / jak posąg w miażdżonej świątyni”, tamże, s. 122–123), i równie inwersyjną (błuznierczą?) sakrosferę (zob. zamek Chimery, ukrzyżowane Andromedy, Jeruzalem piekielna, współbieżne z sobą – Gomora, Golkonda, Olimp, w: *Czarne xięstwo*). Bohaterzy tytaniczni nie godzą się na nieskończoną „Opaczność”¹³⁰ „mściwego Boga” (*Kiedy w rajskim dziwnym śnie...*, s. 91), szukają azylu (punktu chroniącego ich autonomię, suwerenność), w którym rozkwitnie ich jaźń („szafirową w ognia różę / wydałem z mojego łona” – tamże, s. 91), marzą o paradoksalnym samounicestwieniu/samoubóstwieniu – warto zapamiętać ten rys nihilizujący! – najgłębszej duchowej istotności Ja: animy lub/i jaźni („– i zabij tę, co w trumnie śni [...] – jej duszę – serce twe [...] – a ja Cię wzniosę – bóg piekielny – / – ponad aniołów czyn nie dokonany”¹³¹, tamże, s. 93), lub nieskończoność kondensują w mikropalingenezie¹³² (*Głębinny duch*), której finałem jest mistyczna autoinicjacja zainfekowana cierpieniem i rozdarciem, daremnością przejścia od genesis do apokalipsy. Tytaniczny bohater utworu niszczy gruntownie przez siebie spenetrowany i odwartościowany kosmos, otwierając **własną nieskończoność** przeciw opresyjności Boga:

od przepaści moich progu
wara wam – i wara Bogu!
[...]
Jak **czarna lecę błyskawica**,
[...]
konają tęcze zdruzgotanych gwiazd –
hurra – **tytany!** w ręku piorun siny –
ten świat roztrącić! – **w głębinny!** w głębinny!

(*Głębinny duch*, s. 124)

¹³⁰ Tak ironicznie interpretuje pisarz niegramatyczną formę Boskiej Opatrzności napisaną przez dziecko podczas trzęsienia ziemi w Mesynie (Zob. T. Miciński, *Xiędz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 94).

¹³¹ Do tematyki tego jednego z najbardziej tajemniczych fragmentów *W mroku gwiazd* nawiązują rozważania w moim artykule *Głosy osobne: z krawędzi nicestwienia / z nicestwienia krawędzi*, [w:] *Między inicjacją...*, s. 528–554.

¹³² Zob. przypis 97.

Albo odwrotnie: „ja – głąz myślący”, przebudzony z letargu gromem, otwiera fantazmatyczną przestrzeń beziły („omdlały leżę / bezwładnie – / jak senny staw [...]”) i uderza w nieskończoność niebios:

Wichrem sieczony –
[...]
porywam mocnymi ramiony
piorun
i skrzydła swe rozwijam ptaka.
Nad morze!
[...]
w czarne głębokie niebios.

(Tamże, s. 124)¹³³

Analogiczny jest czyn Kaina, który los tułacza pośród świata zarażonego „narodzinami Śmierci” („Więc Śmierć przyzwałem – i **śmierć** odtąd **żyje** – / i **wszechświat** cały **grobowcem przywarła**” – *Wyszła mi z boru – w złocie warkoczy*, s. 52–53) przemienia w serię wieloznacznych doświadczeń: 1) kreatywnych (miłosna „krystalizacja” ukochanej-animy w *Kiedy Cię moje oplotą sny...*, s. 102; odkrycie „momentalnej wieczności-nieskończoności” w *Jest serca kraj na modrej morza fali...*, s. 103), i 2) nicestwujących (przeżywanie katastrofy kosmiczno-egzystencjalnej w *Na księżycu czarnym wiszę...*, s. 105)¹³⁴; oraz odkrycie swego Ja głębokiego – Belfegara („Straszdyło / wszponia się we mnie swym wzrokiem bez powiek / i szepce: masz mnie – jam twój skryty człowiek” – *Inferno*, s. 60)¹³⁵), aby wreszcie przerwać obwarowane Przeznaczeniem granice uniwersum, **otworzyć je na nieskończoność** czynu, życia, na twórczość **budowniczego Transcendencji** w wierszu *Ananke*:

mojej wolności dowodem błąd,
[...]
Ja **budowniczy nadgwiezdnych miast**
szydłę z rozpacz gasnących gwiazd.

(*Ananke*, s. 105)¹³⁶

¹³³ Podobny, zbiorowy szturm niebios w celu zburzenia boskiego uniwersum i ustanowienia nowego świata odnajdujemy w wierszu *Witeź Włast*, s. 166.

¹³⁴ Zob. wszechstronną analizę tego utworu w artykule M. Stali, *Zatrącić się w ciemnościach. Wokół sześciu wierszy Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 107–124.

¹³⁵ Zob. U.M. Pilch, dz. cyt., s. 218. Analogiczne koszmarnie odkrycie w głębinach Ja dokonało się w wierszu *Morietur stella*.

¹³⁶ Istota polemiki Kaina z gwiazdami polega na tym, że „oczy uniwersum” widzą w „strąconym” „budowniku nadgwiezdnych wież” (symbol indywidualistycznej

Cechą wspólną bohaterów tytanicznych, jest, powiedzmy tak, rozpalanie pragnień infinitywnych dynamiką transgresji (bunt, walka, pęd, przekraczanie całości dziejów i chronotopu uniwersum). Natomiast istotą bohaterów kenotycznych jest dążenie do ogołocenia (samoogłocenia), do redukcji nieskończoności rozumianej jako przestrzenne bezgranicze w kierunku punktu-momentu wieczności. Wiąże się z tym odkrycie nieskończoności nie tylko – jak było to już tu powiedziane – w skończoności, lecz w znikomości, w marności. W niektórych utworach (zwłaszcza w cyklu *Korsarz*) pojawia się przedziwny spłot szaleństwa, tytanicznego buntu („I szął mnie porwał – i miecz zardzewiony / rzuciłem w serce kochanki wyśnionej – /.../ A Bóg mnie przeklął. Ja przekląłem Boga. / Odtąd me serce nie zna, co jest trwoga/ [...] / [...] Wypłynąłem śmiało /.../ Nade mną orły dwa. Ja człowiek – sam” – *Żywiłem moim huragany wód...*, s. 108¹³⁷) oraz poczucia własnej marności („smętny”, „samotny”, „zbłąkany”, „druid skamieniały”, „bóg bez wieczności”, „król bez korony”, „ptak morski szalony”, „od męki szczeniały”, „śpiew na mogile” – *Tak jestem smętny, jak kurhan na stepie...*, s. 109). Totalna transgresja i transformacja kosmosu w nowy, **nieskończenie wieloznaczny** tekst („Rycz burzo! wicherze, potargaj te sznury, / w których mię dławi **nędzny karzeł – ziemia** – / i rzuć na **przestwór**, gdzie duch się oniemia w **ka-balistyczny poemat** natury” – *Rycz burzo! wicherze, potargaj te sznury...*, s. 111) kończy się... **nieskończoną rezygnacją**, utrwaleniem konstanty cierpienia w wyciszonej egzystencji, wobec nierozpoznania duszy: „i cóż posiadałem? kwiat z niebieskich pól – / cichy, **bezkresny** – niepojęty **ból**” (tamże)¹³⁸.

izolacji), gdy Kain przedstawia się jako „budownik nadgwiezdnych miast”, czyli architektury wspólnoty „nowego życia”, być może antycypującej Nowe Jeruzalem. Oczywiście „nadgwiezdne miasta” nawiązują do czynu przekroczenia granic uniwersum w *Kolosseum*. Obydwa utwory są wariacjami na temat kluczowego w tej twórczości archemitu reintegracji (odrodzenia), którego wzorcowym „tekstem” są, jak wiadomo, misteria eleuzyńskie (rytm: *katodos – anodos*). Bliski powyżej wymienionym wierszom jest również *Samobójca*, którego bohater, schodząc w klaustrofobiczne więzienia natury („czarne groty”), w bycie zdegradowane, odkrywa swe przedbytowe (preegzystencjalne) przeznaczenie i zamyka monolog otwartą przestrzenią życia nowego (samowskrzeszenie). Ruch *katodos* implikują wiersze poprzedzające *Ananke: Na księżycu...*, *Inferno*.

¹³⁷ Por. U.M. Pilch, dz. cyt. s. 255–256.

¹³⁸ „Ani [...] rozmaitość, ani liczebność [...] elementów krajobrazu, które miały dopomóc w »zdobyciu duszy«, nie przynosi upragnionego efektu. Słowa zamykające wiersz – »niepojęty ból« – właśnie za pomocą epitetu »niepojęty« wyolbrzymiają

Skrajna kenoza polega na wyrzeczeniu się własnej duchowości, analogicznie do boskiej nie-jaźni¹³⁹. Tę egzystencjalną wartość wyrzeczenia znakomicie ukazuje wyjątkowo oszczędny językowo wiersz nawiązujący do *Liryków lozańskich*, *Stanąć tak nad morzem...*¹⁴⁰

Czy to wyrzeczenie się najwartościowszego pierwiastka duchowego nie wskazuje na pragnienie roztopienia się w bycie? Może raczej na podanie się rytmowi nieskończoności istnienia¹⁴¹?

Postawę оголоzenia przyjmuje również bohater **wszechświata funeralnego** (*Duch mój zamieszkał wyludnione miasta*, s. 130), poddanego władzy śmierci, który – uczestnik życia-agonii, życia-w-smierci¹⁴² – sam inscenizuje swój pogrzeb:

W zmarłej dolinie Cienia śmierci,
gdzie **gwiazd** migocą **sarkofagi**,
buduję sobie dół – i nagi
z płomieniem schodzę w cienie śmierci.

[...] także absolutną niemoc poznania. Niemoc poznania świata, jak również samego siebie” (tamże, s. 61). Ale swoistą „fabułę” cyklu *Korsarz* przenika zmienny rytm mocy (*Żywiłem moim huragany mórz...*), grozy (*W zaczarowanym lesie, pełnym jaśni...*, *Nade mną leci w szafir morza*) i przeżyć wanitatywnych (*Tak jestem smętny, jak kurhan na stepie...*, *Rycz burzo!*...), te ostatnie nie muszą oznaczać absolutnej klęski, przegranej, lecz dostrzeżenie swej „drugiej strony”, która relatywizuje pozycję tytana.

¹³⁹ Zob. H. Waldenfels, *Jaźń/nie-jaźń*, [hasło w:] tenże, *Leksykon religii*, przeł. P. Pachciarek, Warszawa 1997, s. 162–163.

¹⁴⁰ O związkach z poezją Mickiewicza pisałem w artykule *Inspiracje i repetycje. Adam Mickiewicz w lekturze Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej*, s. 325–344.

¹⁴¹ Barbara Sienkiewicz wyraża podobną myśl w enumeracji różnych modalności „bycia w nieskończoności”: „Podmiot Micińskiego [...] wyrzeka się [...] także duszy w znaczeniu jednostkowej jaźni [...]. Wyrzeczenie się tak rozumianej duszy jest tu bowiem gwarancją zjednoczenia z duszą wieczną, z głębią niemą, z wyciem burzy, z mknieniem, spadaniem i płynięciem w wieczności” (taż, *Micińskiego sny – „ruiny tajemnicze”*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 88). Wszakże ostatnia strofa omawianego wiersza wskazuje przede wszystkim na odniesienie do rytmu wertykalno-horyzontalnego (puls wlotu–upadku wpisany w nieskończoność płynięcia). Przypominam o znaczeniu, jakie Miciński wiązał z rytmizacją istnienia, zob. jego artykuł *Znaczenie rytmu*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 287. „Arytmie żywiołów świata” można jedynie przewyciężyć – pisze w powyższym artykule – współrytmem własnego Ja z „naturalnym ruchem życia”. Na tym polega wolność „do –”: „jest osiągnięciem najgłębszego rytmu — czyli istnienia w tym, co jest Tat twam asi”.

¹⁴² „duch mój gdzieś w dale bezimienne kroczy, / jak pogrzeb, wynoszący trędotowych z miasta” (*Duch mój zamieszkał wyludnione miasta*, s. 130).

Mimo jednolitej aury tanatycznej finał można odczytać wieloznacznie: jako wizjonerską antycypację losów wielu skazańców w minionym stuleciu, jako nieuchronnie mortalistyczną paralelę (jednostka – ludzkość – kosmos poddane jedynej nieskończoności: śmierci), ale też zejście **z płomieniem** w głębinę może sugerować, że nie jest to ostateczny kres, lecz etap *katodos*, podtrzymujący puls życia.

Przedziwną i przeciwną oficjalnej świadomości religijnej **nieskończoność profeministycznej** chrystologii (czy również mariologii?) otworzył poeta w wierszu *Meduza*. Monolog archikobiety („matki bogów”) wydobywa z mrocznych infernalnych czeluści stłumione w oficjalnej religijności to, co żeńskie, matriarchalne, które samo wycofuje się (akt ofiary!) w izolowane od sakrosfery strefy ciemności („grudę Twej ziemi rozbijam w tęsknocie, / by Twoich świątyń iskrzyły się krocie – / i pełnę w mrok”, s. 183), ale też jest przez bosko-męskie światło wyparte („gdzie Bóg się wyparł nas”, tamże), by otworzyć pole dla własnej ekspansji. Zdumiewa ta epifania bluźnierczo-demaskatorskiej kongruencji powszechnie znanej odkupieńczej misji Zbawcy i „utajnionej”, skrywanej, ale również **odkupicielskiej roli Meduzy** (przecież „niosę Ciebie [Boga/boga – W.G.] w łonie”, tamże, s. 184) – ukrzyżowanej¹⁴³. W tym ekspresywnym wybuchu mrocznej nieskończoności, alternatywnej wobec oficjalnej sakrosfery, miłość aż do samozatracenia nierozdzielnie łączy się z poczuciem urazy wobec stłumienia jej głosu; skazanie na wieczne męczarnie wiąże się oksymoronicznie z uwielbieniem skazującego, z możliwością mistycznego z nim kontaktu oraz z groźnie-ironicznym spojrzeniem (grożącym wirtualnym buntem) na jednostronną (zmaskulinizowaną) wersję historii świętej.

¹⁴³ E. Flis-Czerniak twierdzi: „Krzyżowa męka tytułowej Meduzy przedstawiona jest jako akt obłąkańczy, który zamiast odrodzenia przynosi pogrążenie w otchłaniach, uwięzienie w Tartarze, na samym dnie piekieł” (taż, *„Jam jest Gorgona, – kochanku mych łon” – Meduza w twórczości Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Ateiny – Rzym – Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski i K. Korotkich, Białystok 2008, s. 674). B. Obsulewicz dostrzegła aspekt martyrologiczny postaci, choć traktuje ją zbyt statycznie, muzealnie: „Meduza jest największą ofiarą swego wzroku. Stała się męczennicą swoich oczu, wystawiona na ekspozycji, niezdolna do obrony swego cierpienia przed inwigilacją – wzrokiem widza. Kamień płaczący. Potwór ukrzyżowany, domagający się współczucia” (taż, *Wokół „Wyspy Gorgon”*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 337). Obie badaczki nie dostrzegają, że Meduza swój infernalny „rewers” istnienia wiąże ze światem swego Boskiego Syna subtelnymi, wręcz miłosnymi, więzami, tym bardziej ekspresywnie i groźnie pobrzmiwa w finale jej wypowiedzi ton buntu. Zob. też U.M. Pilch, dz. cyt., s. 148, 150, 254–255.

Oczywiście ostatni cykl *Białe róże krwi*, co już wskazywałem, jest wielką retrospektywą wplatającą wątek kenotyczny w świat lucyferyczno-tytaniczny; skłania czytelnika do ponownej lektury, w której w rolach tytanidów poszukujących nieskończonej mocy będzie mógł śledzić sygnały wskazujące na możliwość jej ograniczenia/wygaszenia lub przeświecenia¹⁴⁴.

Obok wspomnianych wyżej dwóch – tytanicznych i kenotycznych – przybliżeń nieskończoności, ważna jest w poezji Micińskiego trzecia możliwość, bym powiedział, **nihilizująca** (np. cykl *Orland szalony*, *Widma*, *Zamek duszy*, cykl *In loco tormentorum*, *Palmy*, *Stryga*, *Strach*). Nie **nihilistyczna** bynajmniej, ponieważ podmiot nie jest tu źródłem nihilizmu, lecz raczej medium, wyrażającym **nieskończoność szaleństwa**, medium zainfekowanym bluźnierstwem, sadyzmem: erotycznym (*Orland szalony*, s. 85–88) i metafizycznym (*Strach*, s. 174–176), bezinteresowną zbrodnią (*Orland szalony*), nieusuwalnym rozdarciem, bogoburstwem („ha, to jest – sędziego tron – / widzę – siedzi w gwiazdach On – / krwią bez głowy ściekający trup” – *Widma*, s. 128), które odwartościowuje i dewitalizuje nieskończoność wnętrza Ja i kosmosu („Mroki, pochłońcie mię! wy mię zatopcie, głębiny / [...] / On [Bóg – W.G.] nad urwiskiem, osypany szronem / gwiazd – w zakrwawionem / przestworzu.... – *Zamek duszy*, s. 134), czyni z człowieka wiecznego wygnańca, bezsilnego świadka-uczestnika zła, którego nieskończona wędrówka „**zwija się**” w **punkt-moment** absolutnej petryfikacji, poza – oczywiście – życiem, ale też poza śmiercią, w nieskończoności wyobcowania i samotności: „gdzie iść? / droga tu – / droga tam – / [...] / zmyliłem szlak – / [...] / kładnę się na kupie żuzli, / sen okrąża mnie, jak ryś – / nie wchodząc / do wnętrza zmartwiałej nieruchomej ciszy” (*Strach*, s. 174–176).

¹⁴⁴ Na możliwość, czy wręcz konieczność, lektury „zwrotnej” wskazują wyraźne odniesienia autointertekstualne, np.: „W płonących wirach dymu / zapadną się moje czarne księstwa” (*Białe róże krwi*, s. 206) – aluzja do tytułu podcyklu w *Strąconych z niebiosów*; postać Upiora ze *Stygmatów*... odwołuje do Belfegara (*Inferno*), wampira (*Wampir*), „zimnego gada” (*Morietur stella*), inkwizytorski „wór San Benito” odsyła do cyklu *In loco tormentorum*, motyw „czarnego słońca” pojawia się w wierszu *Umarły świat* (zob. mój *Wstęp* do: T. Miciński, *Wybór poezji*, s. 58–60). Oczywiście te nawiązania nie unieważniają tytanicznych kreacji infinitywnych (*Kolosseum*, *Ananke*) ani ich nie osłabiają. Wskazują wszakże, że w świecie poetyckim wyobrażenia oscyluje między nieskończonością ekspansji (Nad-Pełni) a nieskończonością ogółocenia (wiecznego Punktu-Momentu).

Również nihilizujące (skłaniające adresata liryku do zbrodni), choć zarazem fascynujące, są **wariabilistyczne nieskończoności**, migotliwe, sygnalizujące najbardziej sprzeczne możliwości, np. „Widzę w Twoich oczach [...] rozkosz otchłani, która śmiercią zionie – / ciszę bezmiarów – których się pożąda” (*Palmy*, s. 173). Niebezpieczny czar skłania do zbrodni, do wyłupienia tych oczu („kindzałem wydre / dwoje tych wieszczych, a złowrogich oczu”), emanujących niesamowitymi znaczeniami i pokusami, i uczynienia z nich swego wotum na ikonie Zbawcy, by infinitywną zmiennością spojrzeń mogły magnetyzować (hipnotyzować) nieskończoność makrokosmosu: „I niech urzekną gwiazd mroźnych ten szlak / zimowy, łzawiąc bezdźwięcznie: tik-tak-tik-tak...” (*Stryga*, s. 174).

Najsilniejszą pozycję wśród **nieskończoności nihilizujących** (czy tu: wręcz nihilistycznych) zajmuje cykl *In loco tormentorum*, w którym przeżycia analogiczne do mistycznych stanów „nocy ciemnej”, a nade wszystko praktyki inkwizycji hiszpańskiej, stały się pretekstem do stworzenia antykosmosu zintegrowanego nieskończoną intensywnością cierpienia i grozy, której natężenie jest równie silne w świecie wewnętrznym (w jego najintymniejszych strefach spotkania z Bogiem, zob. *Morietur stella*), jak i w niekończącej się, ale zamkniętej w błędnym kolisku pseudozbawczych wcieleń, duchowej ewolucji (*Reinkarnacja*)¹⁴⁵.

Oczywiście pojawiają się w poezji Micińskiego i takie utwory, w których wszystkie wyżej wspomniane modalności przenikają się, tworząc wszechinfinitywny palimpsest. Tak jest np. w cyklu *Lucifer*, gdzie ikona tytułowego bohatera jest oksymoroniczną sygnaturą również wiecznego rozdarcia i cierpienia („Mój duch łańcuchem skuty do ziemi / [...] / U stropu mego gwiazda się żarzy / [...] / ona się moją syciła krwią” – *Mój duch łańcuchem skuty do ziemi...*, s. 95). W całym cyklu można dostrzec ów charakterystyczny dla poety splot dyspozycji **tytanicznych** (atrybuty mocy w wierszu *Jam ciemny...*, s. 94¹⁴⁶; gigantyzacja wewnętrznej narracji w *Melancolii*, s. 96–97¹⁴⁷; kreacja świątyni duszy w *Oto mej duszy świątynia...*, s. 97–98) oraz **kenotycznych** – poczucie słabości, skalania, cierpienia, „bezmocy” (*Jam ciemny*), „przekroczenie”

¹⁴⁵ Szczegółowo tę problematykę omawiam we wspomnianym już studium *Kosmos udřeceń, droga przekroczenia, łaska wypowiedzi...*, s. 298–316.

¹⁴⁶ Zob. interpretację P. Próchniaka *Ciemny płomień. Notatki o jednym wierszu Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 125–144.

¹⁴⁷ Zob. A. Grzelak, „*Melancolia*” Tadeusza Micińskiego wobec mitu artystowskiego, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego...*, s. 245–267.

pokusy otchłani, ocalenie królowny-animy¹⁴⁸, оголошение się z bogactwa swych wewnętrznych światów, ofiarowanie ukochanej najcenniejszych skarbów¹⁴⁹ i samoskazanie na wieczną upiorność, wzmocnioną potępieniem przez Boga i ukochaną, będącą... Jego medium¹⁵⁰.

Bywa i tak, że kosmiczne misterium tytanicznego kapłana („Idę wśród gwiazd – i snów mych trybularzem / zimne stęgłe planety rozżarzam w ognia kościoły” – *Droga Mleczna*, s. 181) przeistacza się w zbrodnię („Płomień wybucha, szaleje – nad uczuć krwawym ołtarzem, / w tryumfującej pieśni konają z harfą anioły” – tamże), a hieratyczną postawę celebransa zastępuje karnawalizująca kosmiczną scenerię „uczta wesola”, zaś próby ugruntowania postawy kenotycznej („wam oddam bogów niebios – / mnie zamek martwej Gehenny” – tamże) przekreśla **wszechobecność** kontrolujących i potępiających oczu¹⁵¹, być może świadczących o wyrzutach sumienia zarówno nieudanego tytana, jak i nieprzekonującego ascety.

Wskazane tu przykłady usiłują przybliżyć najbardziej wyraziste – w poetyckiej hermeneutyce autora *Nietoty* – pojmowania nieskończonego, wszakże należy pamiętać, że „zasadą” imaginacji Micińskiego jest nieprzewidywalność kojarzenia sprzeczności i układanie luźnych sekwencji metaforyczno-obrazowych, stąd inaczej niż u Tetmajera i Staffa, gdzie poeci wręcz wskazują utwory skupiające semantyczne i ematywne przywołania bądź sugestie nieskończoności, u Micińskiego cały świat poetycki dowodzi, że nieskończone w tym wypadku nie tylko stymulowało wyraz duchowości, ale po prostu, korzystając z zespolenia eksplozywnej, rozpętanej imaginacji i nieograniczonej żadnymi względami erudycji, samo PRZEMÓWIŁO.

¹⁴⁸ „i mądrymi oczyma pocieszał i prowadził ją w otchłań głęboką – / fosforycznie oczyma przyświecał – i prowadził ją w otchłań głęboko. [...] Wtem ją mocne ramiona objęły w krzyku bezdźwięcznym / i uniosły nad otchłań skrzydeł sześcioro / i ujrzała cudowną w blasku miesięcznym – twarz Lucifera” (*Żyje we mnie jakiś głuchy płacz...*, s. 96–97).

¹⁴⁹ „I tobie oddam regiony, co w skalnych zboczach mej duszy, / jak ametysty lśnią” (*Oto mej duszy świątynia...*, s. 98).

¹⁵⁰ „A dla mnie to bezbrzeżne kraterów gasnących morze, / upiory światła, wieczność, której już nic nie poruszy – / chyba ten Bóg – co przyszedł mię potępić – w Twoim wzroku” (*Oto mej duszy świątynia...*, s. 98).

¹⁵¹ „Wrażenie nieskończoności wyczuwalne jest też w utworze *Droga Mleczna*. [...] zasadniczą rolę w budowaniu nastroju wiersza odgrywa efekt wszechobecności oczu” (U.M. Pilch, dz. cyt., s. 181).